

PTASZNIK,

TO JEST

WYJAWIENIE SPOSOBÓW

ŁAPANIA, OBŁASKAWIANIA, PIELEGNOWANIA,

ROZMNAŻANIA I LÉCZENIA

PTAKÓW ŚPIEWAJĄCYCH.



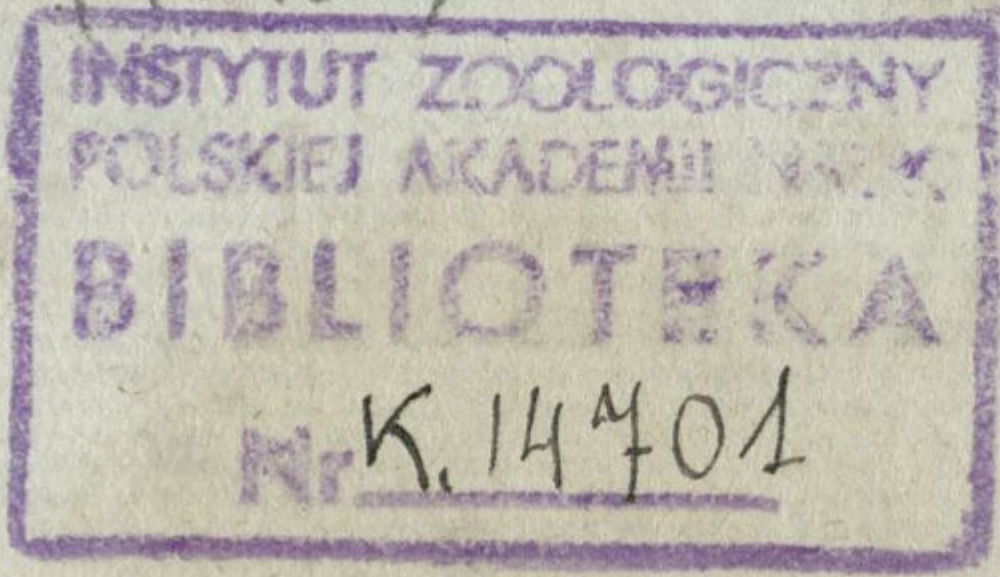
KRAKÓW.

Nakładem i drukiem Józefa Czecha.

1852.

K. 14709.

(18485)



L. 10/61.

WSTĘP.

Zaden oddział królestwa zwierzęcego, nie zbliża się tak przyjemnością i melodyą swego śpiewu do głosu ludzkiego, nad ptaków.

Pomiędzy mnóstwem tych skrzydlatych stworzeń, szczególniej tak nazwane śpiewające ptaki, uposarzone zostały od przyrodzenia zdolnością ożywiania wdzięcznym i lubym głosem okolic przez siebie zamieszkanych i rozweselania naszych umysłów. Głównym powodem ożywienia niemal natury są niezaprzeczenie te drobne istoty; których milczenie posepną a nawet i martwą by ją czyniły.

Pomiędzy śpiewającymi ptakami samce zwykle są większe i ładniejsze od samic, i tém są prawie odznaczającymi — niektóre nawet gatunki samic całkiem nie śpiewają. —

Śpiew ptaków rozkłada się w następujący sposób: Ptak się odziewa, gdy głośnie strofy lub pojedyncze tony swojego śpiewu od czasu do czasu słyszeć daje. Takimi są: słowiki, kanarki, zięby i tym podobne.

Ptaki śpiewają, gdy nie zważając na przeciąg czasu, świegotają, lub głośnie melodyjnie śpiewają wspólnie z świegotaniem, jako to: szczygły, czyżyki i t. p.

Ptaki gwizdają, gdy ich śpiew z wyraźnych, podobnych do tonów fletu głosu się składa, n. p. makolągwy.

Dowodem pojętności i dobrej pamięci niektórych rodzajów ptaków jest, iż nietylko obce melodye naśladować, lecz słowa niektóre wymawiać i różnych łatwych sztuk nauczyć się dają. —

Śpiewające ptaki tworzą oddzielny dział, składający się z szesnastu rodzajów, i 900 gatunków, a które się wszystkie przez kulisto-kończysty dzióbek, najczęściej krótkimi nóżkami od innych ptaków różnią, a żywią się owadami, jagodami, lub nasionami rozmaitych roślin. —

Większa część śpiewających ptaków jest koczująca. Opuszczają one nas w jesieni, i udają się w odległe cieplejsze kraje, a dopiero na wiosnę powracają. Inne błędzą tylko o kilka mil od zwykłego mieszkania i wkrótce powracają: a te nazywają się błakającemi. —

Śpiewające ptaki, które tak są człowiekowi miłe, bywają najczęściej łapanie i w klatkach zamknięte lub w pokoju przechowywane, ażeby ich miły śpiew rozrywał prawie smutne myśli i osładzał tak liczne w życiu ludzkim troski.

Łapanie Ptaków.

Do łapania ptaków używają kijków, lepem napuszczonych, sideł włosianych, potrzasku i sieci.

Do łapania za pomocą tych ostatnich a najczęściej używanych wybierają miejsca zupełnie od roślin oczyszczone, i takowe bywają siecią obciążnione. Jeżeli są w lesie założone, nazywają się gniazda leśne. Potrzeba do tego dwóch sieci, które przy zaciąganiu jedna na drugą zachodzą lub w górę się wznosząc, tworzą niejako namiot. Podobnież postępuje się na rozległym polu, w ogrodach i przy jeziorach, na wzgórkach lub dolinach bądź z jedną, bądź z dwiema sieciami.

Przy obranych na ten cel miejscach zwykle są potrzebne wabiki. Są to w ukryciu chowane śpiewające ptaki, a które zwykły w jesieni śpiewać, takowych bowiem z upodobaniem każdy dziki ptak słucha.

Łapanie to zaczyna się wkońcu Sierpnia i trwa przez całą zimę.

W lasach upatruje się do tego stósowne miejsce, na około obsadza się gałązkami ostu i innymi krzewami; sieci zaś powinny być tak długie i szerokie, ażeby te gałązki całkowicie zakryły. Wabika wsadza się pomiędzy te gałązki i przykrywa starannie. Jak tylko ten zacznie śpiewać, nieprzeznorne ptaszki siadają na gałązkach. Ptasznik po-

winien być w pobliżu, w krzakach ukryty i zaciągnąć dopiero w ten czas sieć, gdy znaczną ilość zgromadzonych ptaków widzi. Dla łatwiejszego pojęcia téj maszyneryi dajemy tu winietę. —



Prawie wszystkie rodzaje ptaków, żywiących się nasionkami, łapia się na wiosnę następującym sposobem: bierze się kilka mocnych gałązek dębiny lub buczyny, na których znajdują się jeszcze zwiedłe listki, obcina się takowe gładko na stope lub półtory wzdłuż u szczytu, rozszczepia się je tak, aby w nich lepem napuszczone gałązki utkwic można. Tak urządzone drzewka stawia się na wzgórzu, lub w takich miejscach, gdzie zwykły ptaki przelatują.

Gałązki z lepem powinny być pochyło za-
tknięte, a około tych na ziemi ustawiają się klatki z ptaszkami do wabienia, lecz te starannie gałęziami pokryć należy, aby jedne drugich widzieć niemogły, gdyby to bowiem nie było starannie uczynione, przelatujące nie siadałyby na lep, a wabiki nie odzywałyby się. Na wabiki najlepsze są ptaki złapane i oswojone, gdyż te, które były od młodości w klatce pielęgnowane, wcale wabiących tonów nie rozumieją. Najlepsza pora do łapania tym sposobem ptaków jest od wschodu słoń-

ca aż do godziny dziewiątej ranniej; po upływie tego czasu już tylko szukają pożywienia i nie słuchają wabiącego ich głosu.

Sposób robienia Lepu do łapania ptaków używanego, jest następujący: Rozpuszcza się pewną ilość czystego oleju w naczyniu żelaznem na węglach rozżarzonych dopokąd się nie zagotuje, poczem odstawia się na bok i zapala papierem olej, gdy tenże mieszając ciągle przez niejaki czas łyżką żelazną bezprzestannie palić się będzie, przykrywa się otwór naczynia zwilżonem lnianym płótnem, przez co się płomień zgasi. Wyciąga się wtedy łyżka z trochę oleju i gdy ochłodnie, próbuje się, czyli jest dość klejowatym, w przeciwnym razie należy zapalenie powtórzyć dopokąd należytej klejowatości nie nabierze. Można także dodać stosowną ilość tłuczonej kalafonii i mieszać, dopokąd nie będzie dokładnie rozpuszczoną. Toż samo otrzymać można bez zapalenia oleju tylko smarząc na wolnym ogniu, lecz to nierównie dłużej trwa i nie jest tak dobrem i długotrwałem.

Z klejowatego soku jemioły można także następującym sposobem lep przyrządzać. Dojrzałe jagody gotują się w wodzie tak długo, aż popękają; potem się w moździerzu je tłucze i rozciera z małą ilością wody tak długo, dopokąd wszelka klejowatość od skórki i od pestki odłączoną nie zostanie i w wodzie dostatecznie rozpuszczoną nie będzie. Wodę tę tak długo się gotuje, dopóki potrzebnej klejowatości nie nabierze. Można także korę z jemioły wziąć, utłuc w moździerzu i w wodzie rozrobić, aby się klejowate części oddzieliły. Dla zakonserwowania tego preparatu można do funta tego lepu 3 do 4rech łutów olejku ter-

pentynowego dodać, a gdy potrzeba lnianym olejem rozrzedzić lub żywicą zgeścić.

Z kory ostrokrzewu można także lep na ptaki robić.

Z 5ciu części kalafonii i dwóch części czystego lnianego oleju na wolnym ogniu rozpuścić, można także dobry lep otrzymać.

Stósowne urządzenie klatek.

Przy robieniu i wyborze klatek trzeba mieć na względzie rodzaj i przymioty ptaków, dla których się takowe na mieszkanie przeznaczają: Główną zasadą być powinno aby nie były, ani zbyt duże, ani téż za nadto małe, w ostatnim bowiem razie, pióra ptaków psują się, a ptaki nawet stają się posepnemi: gdy zaś są za nadto duże, zbyt tęcznym ruchem utrudzają się tak dalece, że mało mają ochoty do śpiewania. Dno u klatki, szczególnie dla większych ptaków, jako to kosów, szpaków i t. p. jest najlepsze podwójne. Wierchnie dno zwykle ułożone być winno z poprzecznych pręcików, ażeby nieczystość od ptaków pochodząca przez takowe przelatując nie walała ich gdy biegają. Spodnie dno powinno być często wysuwane i czyszczone. Podobne ułożenie jest i w klatkach mniejszych ptaszków dogodne, gdyż takie łatwiej się czyszczą bez strachania znajdujących się w nich ptaszków.

Kształt klatek zresztą, stósownie do mających ich zamieszkiwać ptaków powinien być rozmaity, to jest, krągłe w kształcie dzwonu lub czworo-

graniaste. Jeżeli ptak jest żywego charakteru, to podłużny czworobok jest najstósowniejszą formą. Ściany klatki są mniej lub więcej przezroczyste, podług upodobania ptaka, czyli mniej lub więcej światła dziennego lub samotności potrzebuje, bywają takowe zupełnie lub w części z drutu wyplatane, czasami z grubszych metalowych pręcików lub drewnianych z stósownemi odstępami, a po większej części z wązkich deszczulek. Wieko klatki jest najlepsze w kształcie sklepienia dykturą lub materyą pokryte, aby gdy na wolnym powietrzu zawieszona będzie, promienie słoneczne przechodzić nie mogły, światło bowiem z góry na ptaków działające jest im z tego powodu szkodliwe, iż zamknięte w podobnym położeniu zwykły czepiać się nożkami u sklepienia, a odciągając w tył główkę dla spostrzeżenia możliwości wyjścia, często na dół spadają.

Klatka dla słowików jest najlepsza półtory stopy długa, 8 cali głęboka, na bokach 13 cali, a w środku, gdzie pokrycie sklepienie tworzy, 15 cali wysoka. Wszystkie strony mają być drewnianemi pręcikami osadzone, 3 linie blisko grubości mające, takż spód, nad którym wsuwające się dno półtora cala wysokie powinno się znajdować, a które bibułą wyłożyć należy, ażeby przy czyszczeniu klatki tylko ten arkusz wyciągnąć, a inny włożyć można. Na boku powinien się 1 cal szeroki żłóbek na jedzenie wsuwany znajdować, a boczna deszczka cokolwiek wyższa, ażeby ptaszek nie tak wiele ziarna mógł rozrzucać. W środku facyaty znajduje się tak zwany śpiewnik w kształcie półokrągłym, wypukłym od dołu do samej góry dochodzący, w którym zawieszają się woda, do

której wyższy pręcik skoczniak zwany powinien dochodzić tak urządzony, aby naczynie z wodą wygodnie można było wyjąć z téj klatki przy obrocie tego śpiewnika. Na dole mają być dwa skoczniaki a przed śpiewnikiem w środku jeden, który należy zielonym sukniem obwinać, aby ptaszkowi miękko było i nóżek nie męczyło, co jest u słowików jak i u wszystkich ptaszków zwykłym cierpieniem. Zwykły wierzch bywa z początku zieloną materją pokryty, a cała klatka zielono olejno pomalowana. Po kilku dniach pokrywająca materja zdjęta być może, a klatka gałęziami pokryta.

Dla kanarków najstósowniejsze są dróciate w kształcie dzwonu klatki, które przynajmniej jedną stopę wysokie, 8 cali w przecięciu i dwa na krzyż założone skoczniaki mają. Do jedzenia i picia używa się szklanych naczyń kapikiem zaopatrzonych, ażeby się żywność nie rozrzucała. Dno należy papierem wyłożyć, ażeby się odchód od ptaszków nie przylepiał. Ptaki, które się bardzo przy czyszczeniu klatek lękają, przesadza się w czasie czyszczenia do innéj klatki i dopiero po wykonaniu tego wpuszcza się je na powrót.

Dla Zięb szczególnież czworograniaste klatki są stósowne, zresztą mogą mieć inny kształt, aby tylko w kąty urządzone były, powinny atoli półtory stopy być długie, 8 cali szerokie, 1 stopę wysokie, z wierzchu sklezione i z dwiema skoczniakami, z których jeden winien być blisko żywności a drugi przy napoju. Im większa klatka, tém lepiej będzie ptakowi.

Dla Skowronka stósowna jest klatka półtory stopy długa, $\frac{3}{4}$ stopy szeroka i 5 ćwierci stopy

wysoka. Od góry powinna być sukniem pokryta, gdyż ptak ten często podlatuje, a więc w zwykłej klatce główkę mógłby sobie rozbić, u spodu zaś klatki szufladka do wyczyszczenia koniecznie jest potrzebna.

O ułaskawianiu Ptaków.

Następującym sposobem można wszystkie pokojowe ptaszki w krótkim czasie po złapaniu tak ułaskawić, iż na rękę siadać, odlatywać i przylatywać będą z ust przyjmować jedzenie i t. p. Bierze się, nowo złapanego, n. p. Szczygła, obcina się, w miarę jego trwożliwości, mniej lub więcej z jednego skrzydełka najdłuższych piórek, ażeby ptaszek przy odlatywaniu z ręki nie cierpiał a zarazem skrzydełka kształtu zwykłego nie straciły. Potém smaruje się około noska bergamotowym lub innym mocno woniejącym olejkiem, przez co ptaszek na niejaki czas tak odurzonym zostanie, iż zupełnie niemal powolnym okazuje się, a to tak dalece, iż z palca na palce przeskakiwać będzie. Zaczém jednak spokojnie siedzieć będzie, kilkakrotnie odleci piérwój; lecz to nie długo trwa, szczególniej gdy się poprzednio pokój cokolwiek zaciemni. Gdy już spokojnie siedzi, na wskazującym palcu jednej ręki podawając mu od drugiej ręki palec, ażeby na tenże wstąpił, tym sposobem nauczy się skakać z jednego na drugi. To jest główną rzeczą; a gdy to pojmie, w krótkce potém gdy odurzenie mocnym zapachem sprawione omiśnie, pomiarkuje, iż nauczyciel nie chce mu przy-

krości zrobić, i wtedy wszelkiego rodzaju sztuki z łatwością zrozumieć. Pragnąc aby pożywienie z ust nauczyciela brał, należy go cokolwiek wygłodzić, i od czasu do czasu pokazywać na wargach ulubioną jego żywność. Takie ułaskawione ptaki uczą się także na ręce siedząc śpiewać, gdy im się z pieśczętą kilkakrotnie jedno powtarza.

Sposób przyzwyczajania złapanych ptaków do jedzenia.

Nie każdy świeżo złapany ptaszek umie się z nowym swoim położeniem oswoić. Niektóre natychmiast po złapaniu jedzą podaną im żywność, inne, zasmuczone utratą swobody często zdychają z upornego głodzenia się, jeżeli ich się nie karmi, lub gwałtem prawie jedzenia do dzióbka nie kładzie. O te, które zaraz po wpuszczeniu do klatki, w zakątku téjże zasepione siedzą, i zdają się z odurzeniem nad terażniejszym swem położeniem rozmyślać, mniej się kłopotić należy, jak o te, które zaraz po zajęciu klatki niespokojnie tu i owdzie biegając dzióby i nóżki kalęczą, poczem smucą się i z bólu wkrótce kończą życie.

Mierne ocienienie klatki, przez osłonięcie jej lub umieszczenie w niezbyt jasnym miejscu, jest dobrym środkiem obłaskawienia tych dzieci natury, i uprzyjemnienia im nowego pobytu.

Nowemu przybyszowi wpuszczonemu do klatki dlań przeznaczonéj, stawia się pożywienie do jakiego był na wolnym powietrzu przyzwyczajonym,

jako i téż wodę. Ptakom, które zwykły jagodami się żywić, należy takowe u sklepienia klatki zawieszać lub téż z ziarnem mieszać, osłonić klatkę suknem i przez kilka godzin zostawić go spokojnie. Można także świeżo złapanego ptaka przed wpuszczeniem go do klatki, w wodzie zanurzyć. Małe osłabienie po tym przestradchu nastąpi, lecz wkrótce przeminie; jak tylko zaczną gładzić swe piórka, jest to znak, że wkrótce jeść będzie.

Jeżeli ptaszek przy złapaniu zranioną lub wykreconą ma nóżkę, należy ranę mydlanym spirytusem z kamforą napuścić.

Pielegnowanie pokojowych Ptaków.

Ażeby pokojowe ptaki zdrowo i długo w tym stanie utrzymać, w którym do śpiewania są zdolne, trzeba mieć staranie, aby klatka stósownej była wielkości, czysta i w dobrą żywność zaopatrzona.

Wszystkie pokojowe ptaki lubią czystość, świeżą wodę i czyste nie zakwaśniałe pożywienie, świeże powietrze, ciepło i światło. Niektóre jednak, jako to: Słowik w ocienionej klatce być musi.

Starania i pilność w zachowaniu powyższych przepisów wywierają wiele wpływu na zdrowie i długie życie pokojowych ptaków, zaniedbanie i niezdrowa żywność przyprawia je o chorobę i śmierć. Następne postępowanie jako najstósowniejsze zalecić można:

- 1) kto swoje ptaki zdrowe i wesołe chce zachować, powinien ile możności, to samo po-

żywienie im podawać jakie im natura wskazała, i niech się strzeże, zmuszać ich do zjedzenia, co im jest niestósownego lub zepsutego. Ażeby ptaki w dzień jednako śpiewały, trzeba im tyle tylko żywności podawać, ile na jeden dzień może być dostatecznym, inaczéj bowiem, psują wiele, wybierając najlepsze a pozostałe rozrzucają, i raczéj głód cierpieć wolą jak to co rozrzuciły zjeść, a gdy świeżego dostaną, jedzą za wiele. Im prościejsze jest pożywienie, tém zdrowsze jest dla nich.

2) Unikać należy wszelkiego pożywienia, w którym się ocet, pieprz i drożdże znajdują.

3) Codziennie klatkę czyścić z odchodu i rozrzuconych ziarenek, świeżym wysypywać piaskiem, i często do kąpania wodę dawać.

4) Często klatkę przewietrzać, jeżeli zwykle przykrytą bywa, tak jak i pokój, unikać atoli przeciągów, który im tak szkodliwym jest jak zbyt gorąco i ciepła do picia woda. Dla tego klatka w lecie nigdy nie powinna być w południowych godzinach na promienie słoneczne wystawiana.

5) Nie męczyć ptaków uczeniem sztuk.

Pospolitém pożywieniem dla śpiewających ptaków, które na wolnym powietrzu owadami, robakami lub rozmaitemi jagodami żyją, najlepszemi są mrówczane jaja, mączne robaczki, w wodzie rozmoczony i dobrze wyciśnięty suchy chleb i żółta, roztarta marchew. Suche bułki można także tłuc miałko jak drobna kaszka i takie dawać. Przy karmieniu na jednego ptaszka bierze się téj bułeczki pełną łyżeczkę herbatową i skrapia zimnym

lub letniém, lecz nie gorącym mlékiem. Taka żywność trwać może w lecie jeden dzień, nie robi się klejowatą i jest bardzo pożywną. Gdy się na wierzch przyłoży mącznych robaczków lub much przyzwyczajają się najdelikatniejsze ptaki, jak piegże i t. p.; także przenica i jęczmień mogą być do tego użyte.

Następująca mieszanina może być jak powszechnie pożywienie uważana:

- 1) Bierze się suchą, dobrze wypieczoną bułkę, moczy się ją tak długo w wodzie, dopokąd zupełnie nie przesiąknie, wyciska się wtedy dokładnie wodę, obléwa mlékiem i dodaje się do tego czystej przenicznej kaszy.
- 2) Bierze się jedną marchew, która poprzednio znajdowała się cały rok w piwnicy w piasku zakopana i nieuszkodzona, trze się na tarle i stósowną ilość rozmiękczonej bułki miesza się razem, dodając jeszcze cokolwiek pięknej przenicznej, lub jęczmiennój kaszki i miesza się wszystko razem.

Przy tém wszystkim uważać trzeba, że takie mieszaniny codziennie zrana świeżo robione być mają, gdyż łatwo kwaśnieją i przeto szkodliwe dla ptaszków się stają. Wszystkie pokojowe ptaszki, tak te, które nasionami, jak i te, co owadami żyją, lubią taką mieszaninę. Jako przysmaczek dodać niekiedy tłuczonych konopi, maku, nasienia rzepy, mrówczych jaj, lub mącznych robaczków.

Dla karmiących się nasionami pokojowych ptaszków są następujące nasiona jako to: nasienie letniój rzepy, konopi, kapusty i sałaty bardzo dobre, gdy jeszcze niekiedy mają dodane mączyste

ziarna, to jest: owies, nasienie kanaru lub proso. Także daje im się niekiedy zielona sałatka drobna, głowiasta, andywia i t. p., jako dopomagające do strawności. Muszą atoli być piérwój czysto wypłukane. Daje się ptaszkom żywność w glinianych lub szklanych naczyniach. Szczególniej naczynie do wody powinno być zawsze bardzo czyste.

Wszystkie łakotki, jako to: cukier, sucharki i t. p., nie są zdrowe i tylko czasem dawane być mogą.

Karmienie młodych śpiewających Ptaków.

Gdy młode ptaszki mają się uczyć obcego, nie rodzicielskiego śpiewu, niepowinny być przez rodziców karmione, lecz trzeba je wyjąć z gniazda, gdy im się piórka wykłuwać zaczynają, to jest, zaczém są w stanie śpiew rodzicielski poznać.

Trzeba wiedzieć ile małym pożywienia dać należy, gdyż zarówno zbyt mało, jak zbyt wiele zaszkodzić im może. Podług ich krzyków lub otwierania dzióbków stósować się nie należy, gdy się do nich przybliża; lecz trzeba następujący porządek zachować. Zrana, w godzinę po wschodzie słońca, karmi się ich piérwszy raz, w godzinę potém drugi raz, i tak co godzina aż do zachodu słońca. Nie daje im się nigdy tyle, ile żądają, lub gdy już niechcą, często bowiem są tak łakome, iż od razu od jedzenia giną.

Nauka młodych ptaków obcego śpiewu.

Jest to niezbędnie potrzebném dla młodych samców śpiewających ptaszków, ażeby, gdy naturalny swój śpiew dokładnie umieć mają, także wcześniej, gdy już same jedzą i świegotać zaczynają, od starszych tegoż gatunku słyszeć mogły. Gdy to być nie może, stają się partaczami, i wolą obcy słyszany śpiew naśladować jak właściwy tworzyć. Młode tedy ptaszki naśladowują śpiew który słyszą, bądź to ich właściwy, bądź śpiew obcych ptaków lub sztuczną melodią. Ztąd wynika, że młody ptaszek ten tylko śpiew słyszeć powinien, którego się ma uczyć, bo inaczej, nie tylko że nauczyciela nie zdoła naśladować, lecz nawet zupełnie obce tony które słyszy, mieszać będzie.

Jeżeli się chce ptaszka jakiej muzykalnej sztuki uczyć, należy go w klatce w osobnym pokoju umieścić, gdzieby żadnego głosu ni śpiewu ptaków nie słyszał. Jeżeli ma się kilka sztuk uczyć, należy wybrać mały wstęp i marsz lub melodyjną jaką Aryę. Jedno i drugie ma być z tonu C, gdyż ten najstósowniejszym jest dla ptaków. Wysokich tonów trzeba unikać; bo ptaszek będzie się starał naśladować, lecz płuca jego cierpieć na tém będą. Szczególniej ton instrumentu, podług którego ma być uczynny słowik, kos i t. p., winien być niższym od tonu małego fleciku, zwanego pikolino, które zwykle do uczenia ptaszków służą. Jeżeli się melodią tylko ustami śwista,

można miarę tonu do naturalnego głosu ptaszka zastósować.

Codziennie tylko trzy lekcyje należy małemu uczniowi dawać, to jest, zrana, w południe i wieczór, kilka razy powtarzając sztuczkę. Nauka zrana, jako w porze, gdy natura w ożywionych istotach najwięcej usposobienia do przyjęcia wrażeń zostawia, powinna być najdłuższą. Ptaki w téj porze nie tak są roztargnione, jak w innéj i łatwiej pojmują, co usłyszą. Przy każdym powtórzeniu gra się zawsze cały kawałek, nie powtarzając atoli oddzielnie pierwszój ni drugiej części.

Jeżeli kilka małych ptaszków chce się od razu jednéj melodyi nauczyć, należy każdego, jak tylko świegotać zaczynają, osobno umieścić i tak daleko w pokojach oddzielnych, ażeby jeden drugiego nie mógł słyszeć ani widzieć. Zarazem klatkę zwierzchu przykryć należy, ażeby widok rozmaitych przedmiotów niebył powodem roztargnienia. Tak należy je w zupełnéj spokojności niczem nieprzerwanéj zostawić.

Tak długo trzeba nauki bez przerwy udzielać, dopokąd młode śpiewaki zupełnie się nie wyuczą, lecz i potem trzeba im nauczoney kawałek czasami przygrywać i zawsze przestrzegać, ażeby śpiewu innego ptaka nie słyszeli i nie naśladowali. W czasie pierzenia zapominają ptaki mniej więcej to, co się nauczyły, jest tedy koniecznie potrzebne, ażeby im po odbytem pierzeniu często toż samo przegrywać; bo zwykle ptaszek nie uzyska naturalnego swojego głosu jak w następnej wiosnie.

Jeżeli się więc w jesieni poprzestanie nauki, to ptaszek nie będzie umiał nic dokładnie.

O chorobach pokojowych ptaszków i środkach leczenia tychże.

Doświadczenie nas uczy, iż zwierzęta, które mało, lub wcale wolności nie były pozbawione, rzadko lub wcale nigdy nie chorują, a przeciwnie te, które są zamknięte, często z chorobą walczyć muszą. Tak więc i pokojowe ptaszki, wystawione są na wiele cierpień, które są ich rodzajowi właściwe.

Zdrowe ptaki są wesołe, żwawe, utrzymują się czysto, piórka leżą gładko na ich ciałku; oczy mają żywe, szczególnie obwódki tychże jasne, źrenica ognista; często się słyszeć dają, chętnie się przy ciepłym słonecznym kąpią; w ciągłym prawie są ruchu w klatce i w miarę są tłuste; piórka są gładkie i niełomne. —

Ptaki chore przeciwnie, siedzą spokojnie i cicho, są nadzwyczaj łaskawe, i bardzo głodne, pomimo iż zdają się dość jeść; pióra wznoszą w górę; z trudnością oddychają, są słabe, kryją główkę pod skrzydełka i często miewają gorączkę i zimno; oczy są smętne, a obwódki u tychże jak i pyszczek żółtawe i blade; zwykle kończą ptaki na konwulsye i apopleksią.

Pierzenie się czyli choroba piór.

Corocznie tracą ptaki pióra i zmieniają odzież, jedne gatunki raz, inne dwa razy. Zwykle dzieje się to na wiosnę lub w końcu lata. Zauważano,

iż zmiana piór nierównie prędzej odbywa się na wolnym powietrzu jak w pokoju, że brak promieni słonecznych, i ciemny i wilgotny pobyt przeszkadzają do rozrastania się piór. Po wypierzeniu się, niektóre ptaki zmieniają zupełnie kolor; gdyż Makolągwy, Szczygły, Gile i t. p. zaledwie po pierwszym pierzeniu poznać można, a że u niektórych ta zmiana do trzeciego i czwartego roku trwa, uważano tedy jeden gatunek za dwa lub trzy rodzaje, n. p. u makolągiew. — Na wiosnę pierzenie nie jest tak mocne jak w jesieni, ponieważ w ten czas tylko małe piórka się zmieniają i wypadają, gdy przeciwnie w jesieni, duże skrzydłowe i lotne pióra wypadają, usychają bowiem i wypychane są od nowych.

Przy pierzeniu tracą ptaki wiele sił; a wiatr, deszcz i zimno wielki na nich wpływ wywierają. Czasem ukazują się plamy białe wielkości soczowicy na ich skórze, które pomału jak łuski spadają, i swędzenie, bezsenność i słabość sprawiają. Także i młode przy pierwszym pierzeniu się, wiele wycierpieć muszą i często zdychają w czasie kształcenia się piór, szczególnie gdy w tej epoce na wilgoć, zimno i wiatr są wystawiane.

Wszystkie ptaki bez różnicy, potrzebują w czasie pierzenia, dobrego i pożywnego pokarmu, bez łakotków, naturalnego i sztucznego ciepła i spokoju.

P y p e ć. Jest to istotnie katar. Wierzchnia języczkowa skórka twardnieje i otwory w nosku są zatkane, języczek w głębi jest żółty; piórka, szczególnie na główce jęzą się, przyczem gorączka i suchość, sprawia częste otwieranie dzióbka, jako też konwulsye i kichanie.

Zdejmuje się skórka z języczka, zaczynając od głębi, przezco pory języczkowe uwalniają się i do trawienia potrzebna flegma znów się wyrobić może. Daje się ptaszki trochę masła z mialko utłuczonym pieprzem, a dla rozproszenia zapchania w nosku, przeciąga się otwory w tymże małym piórkiem.

Wyschnięcie ptaszka, zależy na zatkaniu i stwardnieniu gruczołków tłustości, znajdujących się na kuprze, w których zbiera się tłustość do utrzymywania piórek potrzebna; w ten czas pióra na kuprze jérzą się, ptaki gryzą je ciągle a tłustość ta, zamiast być jasno-żółtego koloru, jest brunatna. Rzadko znajduje się pokojowy ptak, któryby na to nie cierpiał. Jeżeli sam ptaszek tego gruczołku nie nagryzie, jak się to często zdarza, należy go otworzyć. Rozmiękczyć oliwą lub szmalcem, także, lepiej jest piórka w tym miejscu wyrwać, jak przekłuwać lub przecinać, wprawdzie, ostatnie prędzej zatkanie usuwa, lecz gruczoł rozpędza, udzielaniu się tłustości przeszkadza i ptaszki w czasie pierzenia się zdychają. Można je także ostrożnie otworzyć, gdy są w stanie zapalenia, i wodą z cukrem lub solą przemyć. Dawać ptaszki trochę słoniny jest także dobrze.

Biegunka. Świeżo złapane ptaszki często jój dostają, zaczęm się do pokojowej żywności przyzwyczajają. Wydają co moment rzadką, białą, zielonkowato-wapnistą materiją z siebie, która wala pióra i zlepia. Aby skutkom téj choroby zapobiedz, obcinają się tylne piórka, a sam otwór tegóż oliwą smaruje, co nie tylko chłodzi, lecz i zapalenie wstrzymuje. Czasem pomaga lawatywa z oleju lnianego i napój z żelazem. Moczona owsiana kasza,

skórka od chleba z winem, zwykła żywność, temu zaradza. —

Zatkanie. Zmiana żywności i klimatu, szczególniej pierwsza, stają się powodem téj choroby. Poznaje się takowa, gdy ptaszek tylną część ciała często zniża, ażeby się odbyć, lecz niemoże; odchód jest lepki i napełnia bardzo wnętrzości. Dla ulżenia trzeba dać ptaszekowi parę kropel oliwy, lub w oliwie zaśniętego mącznego robaczka, takż rozgrzaną oliwą trzeba wysmarować odchodowy otwór; lub zmaczać w oliwie gładki łebek od szpilki i wsuwać go kilkakrotnie, lecz ostrożnie, w tenże otwór, który zwykle jest wtenczas widoczniejszy.

Suchoty. Są one skutkiem niezwykłej zepsutój żywności, która działanie trawienia wstrzymuje i gruczoły tłustości zatyka. Oznaki téj choroby są: opadnienie z ciała, smutek, ociążałość, niechęć do jedzenia, czasami niezwykłe chwianie się w bieganiu, kolor koło oczów żółtawy, podobnież język i pyszczek. Jako lékarstwo zadaje się choremu pająka krzyżowego, którego się poprzednio w dobrej oliwie umorzyło, kładzie się także zardzewiałe żelazo do wody i przytém daje się zwykłe pożywienie.

Wielka choroba. Ptaszek, gdy ulegnie téj chorobie, spada nagle ze skocznika, przewraca się na dnie klatki, bije skrzydełkami, czasami otwiera dzióbek i kilka minut spokojnie leży. Przyczyną tego bywają: mdłości, niezaspokojenie popędu płciowego, bojaźń, przestach, przeciąg, gniew i t. p.

Trzeba wtenczas chorego zanurzyć w zimnej wodzie, obciąć pazurki tak głęboko, aby się zakrwawiły i wlać kilka kropli lnianego oleju.

Trzeba się strzedz, aby go w czasie paroxyzmu nie dotykać, bo można łatwo zadusić.

Wzdęcie wietrzne. W niektórych częściach, lub na całym ciele wyteża się mocno skóra. Przyczyny tego są: zaziębienie, długie zamknięcie, zepsuta woda, zła lub zbyt wiele żywności, szczególnie u młodych w pokoju wychowanych.

Przekłuwa się skórka igłą, powietrze wychodzi, pęcherz się zmniejsza i niknie zupełnie przez staranne w cieple utrzymywanie chorego bez uszczerbku zdrowia. Można mu potem dać kilka kropli wina.

Ruptura. Jest to zwykła choroba młodych, w pokoju wychowanych ptaków, pewien rodzaj niestrawności i ztąd wynikłego zapalenia wewnętrzności. Oznaką tej choroby jest, wychudłe, przejrzyste, wzdęte ciało, wiele czerwonych żyłek, przyczem wszystkie wewnętrzności do końca korpusu się zciągają i takowe czarno i pomieszane wyglądają. Powodem do tego są niestrawne, soczyste, zbyt pożywne i wytworne pokarmy, zmarzniete zioła i t. p.

Przeciw temu niema pewnego lekarstwa, lecz czasami pomaga skromne w małej ilości pożywienie, cokolwiek hałunu lub zardzewiałego żelaza w wodzie.

Wszączka. Zwykle ta choroba pojawia się u słabowitych i nieczysto utrzymywanych ptaszków. Muliki zalegają się zwykle w główce, szczególnie u młodych z gniazda wychodzących ptaszków, objadają im do gołego ciała główki, i pióra pod skrzydełkami zupełnie przegryzają.

Wciera się w takim razie ptaszkowi kilka kropel olejku terpentynowego na główce i w pióra,

starannie należy klatkę często czyścić, i gdy już jest ptaszek dość duży, trzeba, aby się często kąpał.

K a n a r e k.

Ojczyzną kanarków są wyspy kanaryjskie w zachodniej części Afryki. Gnieźdzą się tam nad brzegami małych rzek i wąwozów, żywią się powszechnie nasieniem trawy kanarowej. Prócz tego trzcina cukrowa jest dla nich przysmaczkiem i dla tego nie chętni im są mieszkańcy i szkodnikami ich zowią. W początku 16go stulecia dla wdzięcznego ich głosu, sprowadzono ich do Europy, a wkrótce w Niemczech znacznie się rozmnożyły, teraz zaś znajdują się wszędzie, tak na północy jak i na południu, jako ulubione pokojowe śpiewaki, przyswojone tak dalece, że ich za krajowców uważać można. Na wolnym powietrzu, mogłyby one u nas tylko w lecie wytrwać.

Pochodzący z natury popielaty kolor kanarka, który w spodniej części jego ciała, w zielone przechodzi, czyni go zupełnie do makolągwy podobnym, przez ułaskawienie, kilkakrotnie zmieniają żywność, klimat i pomieszanie z innymi ptaszkami, jako to: Szczyglami, Makolągwami, Czyżykami i t. p. niektórym uległ zmianom, tak, iż teraz można widzieć kanarków rozmaitych kolorów; jednakże popielate, białe, żółte, czarniawe i czerwone, główne są ich kolory. Te, które na wierzchu są czarno-popielate, lub popielato-brunatne, pod piersiami zielonkowate a oczka ciemne mają, są najpospolitsze,

najwytrwalsze i najpodobniejsze do swych nadziadów.

Żółte i białe kanarki mają po większej części czerwonawe oczka i są słabsze. Czerwono-brunatne kanarki, są najrzadsze, mają popielato-brunatne oczy, co do siły i wytrwałości, trzymają środek między dwiema poprzednio wspomnianemi gatunkami. Gdy atoli, powierzchowne barwy większej części kanarków z mieszaniny tych wszystkich kolorów się składają, te więc ptaszki tém są kosztowniejsze, które regularne odznaczenia tych barw posiadają.

Taki kanarek, który jest biały lub żółty, a skrzydełka izabelowego ma koloru, szczególnież gdy ma czubek na głowie i cokolwiek czarnym oznaczony, jest teraz za najpiękniejszego uważany. Potém następuje koloru złotego, z czarną lub popielatą główką, z takimże czubkiem, skrzydełkami i ogonem; bywają także czarniawe lub popielate, z żółtą główką albo szyjką, żółtą, czarną lub zielonkowatą czubiastą główką, które są szczególniej wartości. Inne mniej regularnie odznaczone, nie tak są poważne, i zarówno z jedno-barwnemi, czarno-popielatemi lub popielato-brunatnemi cenione. —

Oznaki, po których w kanarkach samców od samiczek rozróżnić można, są następujące:

Piérwszym i niezawodnym znakiem u dorosłych ptaszków jest śpiew. Młody samiec, gdy już 14 dni do 4rech tygodni, jak opuścił gniazdo i dobrze latać umie, zaczyna dokładnie świegotać, gdy przeciwnie samica tylko jedno-tonnym krótkim głosem się odzywa. Są wprawdzie samiczki, które cokolwiek świegotają, szczególnież na wio-

sne, gdy popęd płciowy wzywaniem samca jest zbudzony; lecz czynią to z przestankami i bez wszelkiej melodyjnej śpiewności. Gdy młody samiec dójdzie pół roku, zmienia się jego świegotanie w piękny przejmujący śpiew, przez co się zupełnie od samiczki różni, która zawsze tylko przy jednotonnym głosie zostaje.

Później odznacza się samiec wzrostem. Postać jego jest wysmuklejsza, jak samiczki, główka większa, szyjka i nóżki dłuższe a piersi szersze.

Co do barw, można w trzech rodzajach, to jest, blado-żółtych, popielatych i brunatnych, samców łatwo od samiczek rozróżnić.

Blado-żółty samczyk, jak tylko z gniazda odlatuje, ma pod i nad oczyma ognisto-żółty kolor, także i boki główki są jasno-żółte, u popielatych i brunatnych kolor koło oczów jest daleko żywszy i piękniejszy jak u samiczek. Czasami jednak te oznaki zawodzą, gdyż znajdują się samce, które tak blade okrażenia około główki jak i samiczki mają. To się zdarza, gdy wczasie wzrastania chorują.

Gdy się kanarki wypierzą, to wzmiankowane oznaki nierównie są wyraźniejsze, i łatwiej samca od samiczki rozróżnić można. —

Znajdują się atoli dwa główne gatunki, mocno żółte i mocno zielone. U tych nie można na te oznaki liczyć, bo u tych samiczki są tegoż samego koloru żółte lub zielone jak samce. Wtenczas trzeba samca z postaci lub śpiewu poznawać.

Wiek kanarków, jeżeli do rozmnażania używane bywają, rzadko kiedy 7 do 10 lat dochodzi, inaczéj atoli, przy dobrym pielęgnowaniu żyją i 20. W starości tracą połysk i piękność piórek.

Kanarki mieszańce.

Można także mnożyć kanarki z innymi ptakami, które są podobnej natury i z tychże otrzymać dobrych i płodnych mieszańców, najstosowniejsze są do tego zięby. Z trudnością atoli w pierwszym roku ich wieku stać się to może, znoszą bowiem tylko jaja wielkości grochu, a młode są nader słabe. W następujących latach znoszą większe i młode są mocniejsze. W ogóle jednak chodowanie mieszańców, więcej tylko do przyjemności jak do użytku służyć może, gdyż mało płodu wydaje. Wychowują się do tego obce ptaki młodo z gniazda wyjęte, stosownym pożywieniem karmione, wtenczas różnorodność gatunku, nie czyni różnicy w parzeniu, można także z tych rodzajów ptaszków obłaskawionego samca złączyć z samiczką kanarków, obce bowiem stare samiczki, choć chętnie użyćby się dały, nie tak są łatwe do zajęcia gniazda.

Młode z takiej mieszaniny pochodzące, mają kolory swoich rodziców, uczą się po części dobrze śpiewać; w młodości lubią pożywienie kanarkom właściwe, a gdy dorastają, przekładają to, które ich pochodzeniu więcej odpowiada. Najznakomitsze z takich mieszanych są:

Kanarek-Szczygieł.

Oznaczenie takowych składa się z zbioru kolorów ich pochodzenia, i często zdarzają się nadzwyczaj piękne, a wtenczas najpiękniejsze, gdy biała lub żółta kanarzczyka zparzoną zostanie ze Szczygłem. Czasami bywają zupełnie żółte ptaszki z główką,

skrzydłami i ogonkiem szczygła. Takie mieszańce są dobre śpiewaki i wytrwalsze jak kanarki.

Kanarek-Makolągwa.

Jeżeli zparzenie nastąpiło z szarą samiczką kanarkiem, wtenczas małe będą jej podobne, tylko z cokolwiek dłuższym ogonem; będą pstre, gdy samiczka mocno żółtą była. Będzie także dobrym śpiewakiem i wytrwalszym jak prawdziwy kanarek.

Kanarek-Czyżyk.

Zwykle podobny bywa do samicy Czyżyka, jeżeli matką była zielona samiczka. Jeżeli zaś ta jest żółtą lub białą, to będzie cokolwiek jaśniejszy, lecz zawsze kształtu i koloru Czyżyka.

Zalety Kanarków.

Piękny kolor, głośny, melodyjny śpiew, pojętność, zajmująca poufałość, do których się przyzwyczaić dają, gnieźdzenie się w zamknięciu, ptaki te powszechnie zaleca. Najwięcej jednak czysty, urozmaicony mocny śpiew, prawie cały rok trwający — niektóre bowiem nawet w czasie pierzenia śpiewają, — uczyniły je powszechnie ulubionemi, nawet nad słowiki milszemi. Szczególniej cenią te, które w wieczór przy świetle śpiewają, tego jednak same z siebie nie robią. W młodości można je do tego przyzwyczaić, stawiając wieczór blisko świecy klatkę, a we dnie na parę godzin zasłaniając ją starannie, aby się przegłodziły, przy świetle tedy idą szukać pożywienia.

Te kanarki zresztą za najlepszych śpiewaków uchodzą, które kilka strof śpiewu słowiczego mieszają z swojemi tonami. Nazywają ich tyrolskimi śpiewakami, bo z Tyrolu mają pochodzić; po nich następują angielskie, które naśladują skowronka leśnego.

W Turyngii takie śpiewają najprzyjemniej, które najmniej brzmiące strofy prześpiewują, lecz zato pojedyncze tony oktawy, czystym, pełnym i dźwięcznym głosem powtarzając niekiedy jakby na wzór trąby *T e r t e n g!* wołają.

Wczacie gnieźdzenia się, samce kanarki, śpiewają czasami tak przeciągło i mocno, że sobie delikatne żyłki w płucach zrywają i w śród śpiewu z skocznika spadają nieżywe. Zresztą, nigdy swego brzmiącego śpiewu nie dają tak słyszeć, jak przy dźwięku muzykalnych instrumentów, lub gdy inne ptaki w bliskości się znajdujące śpiewają, albo kiedy wielki hałas słyszą. Takich środków używać należy, gdy ich się chce przyzwyczaić do śpiewania w nocy.

Kanarki odznaczają się także nadzwyczaj dobrym słuchem, wielką łatwością naśladowania różnych tonów i wyborną pamięcią. Nietylko naśladują śpiew innych ptaków, które w młodości słyszą, i mieszają z własnym; ztąd nadzwyczajna różnaitość ich śpiewu, który się niejako familijnie przechowuje, uczą się także dwie lub trzy melodye, które im się często świstając lub na flecie przygrywając, powtarzają, gdy są bardzo młode; uczą się także nawet rozmaite słowa kótoko brzmiące powtarzać, jak i wszelkie małe sztuki.

Takie własności i usposobienia kanarków, nie mogły być ukryte dla lubowników, i stały się po-

wodem, iż obmyślano sposoby ażeby taniiej kosztowały i były powszechniejsze, przedsięwzięto więc sztuczne zakładać gniazda dla rozmnożenia ich, do czego je bardzo uzdatnione znaleziono.

Samiczka wysiaduje jednego lata przynajmniej trzy razy młode, i to, 4ry do 6ciu na raz. Pilnością i staraniem jakiego do doskonalszego wykształcenia ich głosu dokładano, zostały o wiele ulepszonemi. Wychowane w gniazdach, mają w ogóle piękniejsze piórka, śpiewają piękniej, jak prawdziwie z ojczyzny ich sprowadzone.

Gniazda kanarków nietylko przez lubowników dla przyjemności, lecz przez wielu dla korzyści są utrzymywane. Szczególniej zajmują się tém w Tyrolu i w okolicach czarnego lasu, w Turyngii i t. d., zkad corocznie wiele samców do Turcyi, Rossyi, Holandyi i Anglii wysyłają. Jednak w ostatnich latach handel niemi do Rossyi bardzo zmniejszonym został. —

Zakup kanarków do Gniazda.

Jeżeli kto życzy założyć gniazdo kanarków, należy najpierwój myśleć o dobrych samcach i samiczkach. Najlepszy czas do czynienia tego jest jesień, lub zaraz po zwykłym do gniadz czasie, to jest, w początku września, gdzie można wybór zrobić pomiędzy świeżo z gniazda wyszłemi ptakami. Na jednego samca liczą w gnieździe klatkowym dwie, a w pokojowym gnieździe, gdzie zwykle więcej samców, wpuszczają trzy samiczki. Wybierają samców od 2 do 6ciu lat, a samice od 1 do 5ciu.

Samiec i samica nie powinni z jednego pokolenia pochodzić; jest to w względzie rozradzania się lepiej, jeżeli nie są bliskimi krewnymi, gdyż młode, z obcych ptaszków spłodzone, są mocniejsze i nierównie zdrowsze, jak te, które z spokrewnionych rodziców pochodzą. Dobrze jest więc, aby ptaki na gniazdo nie wszystkie z jednego chowu kupować.

Gdy się starsze samiczki z młodszymi samcami parzą, doświadczenie dowiodło, że będzie więcej samców jak samiczek spłodzonych. Stare ptaszki poznać można po najężonej, czarniawej łusce na nóżkach, i po długich i mocnych pazurkach.

Dobre gniazdowe ptaki są rzadkie, a lubownicy posiadający takowe, lub ich wcale nie sprzedają, albo je wysoko cenią. Znajdują się samce powolnego charakteru, które zwykle są smutne, często nieruchomo siedzą, mało śpiewają, samiczce się niepodobają i zupełnie nie zdatne są do gniazda; inne są nadto gniewliwe, gryzą i ścigają ciągle samiczki, często młode zabijają; inne jeszcze nadto żywe, prześladują samiczkę, gdy młode wysiaduje, rozrywają gniazdo, wyrzucają młode, lub drażnią tak długo samiczkę dopokąd jajek lub młodych nieporzuci.

Także i samiczki mają wady, niektóre znoszą tylko i natychmiast porzucają jaja, aby się na nowo parzyć; inne źle karmią małe, gryzą lub wyrywają piórka po mału, że często z bólu giną; inne znów, z wielką trudnością znoszą jaja, a gdy je wysiadywać należy chorują; lub znoszą jaja późno jedne po drugich. Przeciw tym wszystkim wadom niema żadnego zaradczego środka. Oddala się więc takie ptaszki z gniazda, i zostawia te, które ich nie mają.

Ażeby mieć pięknej powierzchowności ptaszki, wpuszcza się tedy o ile można ładne i podobnie odznaczone do klatki; pstre i nakrapiane przytrafiają się w wielkich gniazdach, gdzie się ciemne i jasno-barwne znajdują. Żółte samce i szarozielonkowato-pstre samiczki wydają pięknie oznaczone młode; w ogóle jednak wykształcają się młode co do zdrowia i wesołości nierównie lepiej gdy samce są innego koloru jak samiczki. Zielonkowate i brunatne z jasno-żółtymi sparzone, wydają piękne koloru agatowego.

Mocno żółte są słabsze i wydają więcej samic, tak jak koloru brunatnego mniej samców. Jeżeli się gniazdo tylko dla przyjemności zakłada, to można mocno żółte i brunatne wybierać; bo te wydają bardzo piękne ptaszki, szczególniej gdy się miesza czysto żółte samce i zupełnie brunatne samiczki albo zupełnie brunatne z mocno żółtymi samiczkami.

Jeżeli wychowują się na przedaj, dobrze jest jasno-żółte i szare lub szaro-pstre wybierać, gdyż te są płodniejsze i trwalsze.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje i to, ażeby z wklęsłemi i gładkiemi główkami razem sparzać; jeżeli bowiem obydwoje będą z koroną lub wypukłej głowy, spłodzone z tychże małe, zwykle są łyse lub mają jaką wadę w czaszce n. p. wrzód.

Przechowywanie samców przed użyciem ich do gniazda.

Przeznaczone do gniazda samce powinny być oddzielnie w drucianych w kształcie dzwonu klatkach

trzymane, samice zaś w dużych 3 do 4 stóp mających długości klatkach, ażeby im nie było ciasno do używania ruchu, który ich siłę i wesołość utrzymuje. Naczynie do jedzenia i picia codziennie winno być czyszczone, ażeby jedno i drugie zepsuciu niepodpadało.

Jeżeli to być może, samce nie powinny być w zimie w jednym pokoju z samicami trzymane, ażeby wspólne widzenie się i wabienie zbyt wczesnie chęci parzenia się nie obudziło.

Ponieważ kanarki z gorących krajów pochodzą; przez ciągłe w pokojach przebywanie delikatnego są usposobienia, należy ich w zimie strzedz, iżby w niepalonym pokoju nie były, a szczególnie przeciągi są dla nich śmierci niekiedy przyczyną.

Jednakże mocno ogrzane pokoje także im zaszkodzić mogą. Świeże miernie ciepłe powietrze i promienie słoneczne bardzo są dla nich pożądane, szczególnie przy kąpaniu się.

Żywność ptaków przed umieszczeniem ich w gnieździe.

Żywność przeznaczonych do gniazd ptaków powinna być jak najprostsza. Zbyt wyszukana i z wielu gatunków składająca się czyni je delikatnymi i choremi. Najlepszym dla obódwu rodzajów pożywieniem aż do początku Lutego, jest dojrzałe, pełne, z pyłu oczyszczone nasienie letniej rzepy. Podobnież i makolągwy w klatkach chowane najlepiej się tém żywią. Dla młodych, które jeszcze pierwszego pierzenia nie przebyły, należy to na-

sienie cokolwiek w wodzie moczyć, lecz to powinno być co dzień świeżo czynione.

Nasienie z letniej rzepy winno być przynajmniej parę miesięcy po zbieraniu kanarkom dawane, aby nie szkodziło.

Czasem trzeba im dawać zieleninę jako to: rzerzuchę, sałatę i t. p. W niedostatku zieleniny można im dawać jabłka lub gruszki, lecz bez łupiny.

Na przysmaczek daje im się niekiedy nasienia kanaru, owsianej kaszy, lub jaglanej, zawsze jednak każde w oddzielnym naczyniu lub na dnie klatki posypane, mieszając je bowiem z zwykłym pożywieniem wybierały by je a zostawiały tamte.

Samiczkom daje się też samo. W zimie jednak lubią bardzo rozmoczoną w wodzie i dobrze wyciśniętą bułkę suchą, pokropioną mléką, to jednak należy codziennie przyrządzać aby nieskwaśniało.

Nie trzeba kanarkom nic twardego dawać jako to: sucharków, cukru i t. d., gdyż sobie na tém dzióbki kalęczą, i to im utrudza rozgryzanie ziarna. Nadzwyczaj wiele używanych przysmaczków czynią je słabemi i rzadko kiedy piąte pierzenie się, przeżyć mogą.

Zpoczątkiem lutego powinny być kanarki obu rodzajów lepiej żywione dla przygotowania ich do gniazda. Daje im się oprócz zwykłego pożywienia owsianej kaszy lub nasienia kanaru albo rozgniecionego nasienia konopi, odmieniając co dzień takowe.

Za napój powinny mieć co dzień świeżą wodę. W czasie pierzenia kładzie się do tejże kawałek zardzewiałego żelaza, lecz nie szafran ani lukrecya, co im szkodzi. Raz w tydzień przynajmniej wodę do kąpieli mieć powinny.

Tak pielęgnowane kanarki rzadko kiedy chorują, gdyby się to jednak zdarzyło, należy ich leczyć, podług zwyż wyrażonych sposobów.

Dobieranie samców kanarków do samiczek.

Przekonawszy się z doświadczenia, iż piękne kanarki tylko z dobrze dobranych rodziców pochodzą, gdy więc takie wspólnie z innemi mają być w gnieździe, nie należy sparzenia się takowych przypadkowi zostawiać tylko przed wpuszczeniem podobne sparzyć, które piękne młode obiecują.

Najlepszy czas do wpuszczania kanarków do gniazda, jest w połowie Kwietnia. Tydzień wcześnięj wpuszcza się do samca pięknie oznaczonego takąż samiczkę, dodając stósownej żywności. Samiec ją najbardzięj polubi i nad wszystkie inne przeniesie, tak dalece iż żadnęj innęj samiczki lubić już nie będzie.

Mimo tych wszystkich przedsiębranych środków trafa się jednak czasem, że przy wnijsciu do gniazda odstępują i szukają sobie innęj pary. Lecz w takim razie pilnuje samiec swojęj wybranęj i dopomaga jęj we wszystkiém, karmi ją gdy na jajkach siedzi i małe po wykłuciu. —

Urządzenie pokoju na gniazdo.

Pokój, który się na ten cel przeznaczają musi być stósownęj wielkości do ilości ptaszków, ina-

częściej bowiem gryzą się i jedne drugim gniazda rozrzucają. Zakładają się w rogach pokoju świeże gałęzie lipowe z nierozwiniętymi pączkami, które są nader zdrowe dla ptaszków, a które one chętnie zjadają, powinien być suchy, widny i przynajmniej kilka godzin słońcem ogrzany. Założenie w oknie drucianej kraty bardzo do uprzyjemnienia pobytu ptaszkom i wpływu na ich zdrowie dopomaga. Jednak ta krata powinna być tak umieszczona, aby nie były na wielki przeciąg ptaszki wystawione.

Gniazda zakładające się w podobnych pokojach mają być 3 cale szerokie a półtrzecia głębokie, ze słomy lub z pręci plecione. Gniazda te nie powinny być blisko siebie zakładane, aby samiczki siedząc w nich gdy się gniewają, nie szkodziły swym jajkom lub małym, co się dość często zdarza. Najlepsza miara odległości jednego gniazda od drugiego są 3 stopy, i tak urządzone aby jedne drugich nie widziały. Otacza się takowe małą drewnianą kratą, lub wstawia każde do odwróconej bez dna będącej klatki, aby małe proste na podłogę z gniazda wypadać nie mogły. Taką klatkę z gniazdem zawiesza się na haku. Dla każdej samicy przyrządza się dwa gniazda blisko drugiego; gdy bowiem pierwsze młode dójdą 14tu dni, przygotowuje się do drugiego i znosi jajka zaczem poprzedzające latać mogą. Do układania gniazd daje się ptakom mech, cielecą sierć, krótkie siano, bawełne i drobne piórka.

Gdy już pokój do gniazd jest urządzony, wpuszcza się tak sparzone jak i pozostałe samiczki poobcinawszy im ostremi nożyczkami końce pazurków. Szczególniej u samiczek potrzebne jest

obcinanie pazurków aby przy wykalaniu się młodych nie raniły piskląt.

Najwięcej uważać należy, ażeby przed zniesieniem jaj ile możności ptaki ułaskawione były, co się przez częste bawienie z niemi i podawanie przysmaczków najprędzej czyni. Chcąc się do gniazd przybliżyć, należy to śmiało i z wesołym świstaniem czynić, inaczej bowiem samiczki zwykły szybko odlatywać i czasami zabierają jajko lub młode z gniazda.

Dalsze postępowanie dopokąd się małe nie wylęgna.

Jak tylko kanarki włożone są do gniazd należy je cokolwiek lepiej jak pierwój żywić. Daje im się, (oprócz zwykłego nasienia rzepy, płukanego i przez pół godziny moczonego), owsiana kasza, proso, nasienie kanaru, mak, gniecione nasienie konopne a szczególnie twardo gotowane jaja na tarle utarte; jedno jajo licząc na dwudziestu ptaszków. Czasem także sałatę. Przy takim pokarmie znoszą samiczki dobre jajka. Łupinki z jaj należy także czasem do okien pokoju wrzucać.

Ponieważ zwykle pomiędzy samcami wielka panuje zazdrość, należy w wielu naczyniach stawiać im żywność i odwiedzać ich często. Jeżeli nie jest zbyt zimno w krótkce się zaczynają gnieździć. Samiec wybiera miejsce, lub do przygotowanego gniazda znosi materiał a samiczka układa. W gnieździe, gdzie się samiczka nieustannie porusza aby je krągłym zrobić odbywa się parzenie,

samiczka przywołuje samca przeciągłym głosem, i częściej powtarza, gdy czas znoszenia jaj nadchodzi. Od pierwszego sparzenia do zniesienia pierwszego jajka upływa zwykle 6 do 8 dni. Potem codziennie bywa jedno zniesione, których ilość od 2 do 6ciu dochodzi.

Gdy się ma dobrego samca, nie trzeba naturze dopomagać, lecz zostawiać ją samej sobie. Czasami wyjmuje się pierwsze jajko i wkłada natomiast z kości zrobione, zachowując pierwsze w czystym piasku, i powtarza się wyjmowanie dopokąd nie będzie 4ech, wtenczas podkłada się wszystkie a w skutek tego wszystkie młode będą jednej wielkości, i łatwiejsze do wykarmienia.

Samiczki kanarków znoszą 3 lub 4ry razy jajka od kwietnia do września, a niektóre nawet w czasie pierzenia. Jajka mają morski kolor, z czerwono-brunatnemi lub fioletowemi plamkami na końcach. Wysiadywanie trwa zwykle 13 dni, czasami jednak i jeden dzień później lub wcześniej się wylęgają, co zależy od temperatury rozmaitej.

Tylko w czasie wielkiego ciepła należy im wodę do kąpania dawać, gdyż samiczka łatwo się zaziębia i szkodzi jajkom, woda tedy do picia winna być w takim naczyniu, aby się kąpać nie mogła. Jeżeli w czasie wysiadywania jajek samiczka jest bardzo spocona, należy ją wodą z solą obmywać w kilka minut potem czystą wodą i na słońcu ob-suszać, powtarzając dwa razy dnia. Jeżeli się to powraca trzeba ją z gniazda wypuścić.

Rzadko kiedy pozwala samiec aby samiczka kilka godzin nie siedziała na jajkach, lecz i te, dość tego pilnują i pożywiwszy się powracają na miejsce przez dobrego samca zajęte.

W czasie łysekawic szczególnie w nocy, należy okna starannie zasłaniać, ażeby się samiczki nie lękały, w takim bowiem razie odlatują z gniazda i dopiero we dnie doń powracają a wtenczas jaja lub młode zaziębione giną.

Gdy już 5 dni jajka pod samiczką były, można je do świecy przejrzeć i przekonać, się które są złe a które dobre. Nieprzejrzyste, są dobre i przeciwnie, te więc wypada zaraz z gniazda wyrzucić. Najlepsza ilość młodych w gnieździe jest 3je, dla tych samiczek, które same żywić muszą; gdy atoli samiec pomaga może się 4ro do 5ro wyżywić.

Często się zdarza że młode samiczki pierwsze jajka wkrótce po złożeniu opuszczają. W takim przypadku trzeba na to uważać czyli jajka zostawione jeszcze są ciepłe, w przeciwnym razie przegląda się takowe i jeżeli pokażą się dobrymi podkłada innym samiczkom do wylęgnięcia, niekiedy nawet samiczki pomiarkowawszy że jajka są nie dobre odlatują.

Karmienie młodych ptaków w gniazdach.

Jak tylko młode zaczynają się wylęgać, trzeba uważać ażeby żywność delikatniejszą jak dotąd była, gdyż żołądki nowo wylęgłych nierównie są delikatniejsze jak starych, nasienie rzepy trzeba gorącą wodą sparzać i w zimnej odpłukiwać, nasienie kanaru przez 24 godzin w miętkiej wodzie moczyć. Nasienie maku i owsianą kaszę można bez moczenia dawać. Jaja gotowane trzeba im także dawać, lecz w umiarkowanej ilości naj-

więcej uważać trzeba ażeby za nadto żywności nie miały, łatwo im się bowiem uprzykrzy i młodych karmić nie chcą, gdy więc ku wieczorowi jest dość mało, zrana tém lepiej im smakuje. Rozma- itą żywność codziennie zmieniać należy, z wy- łączeniem nasienia rzepy, które jest koniecznie potrzebném. — Twardo gotowane i utarte jajko miesza się z miątką suchą bułką, i można także suchą bułkę rozmoczoną w wodzie przez płótno wyciśniętą dawać. Jajo jednak codziennie mieć powinny, aby tylko nie za wiele, gdyż to jest dla młodych najpożywniejsze i do wzrostu pomaga. Jeżeli się spostrzeże, że stare ptaszki której ży- wności nie jedzą chętnie, należy się wstrzymać kilka dni z jej dawaniem a nabierają znów gustu. Szczególniej zaś wszystkich moczonych pokarmów tylko na jeden dzień potrzebną ilość przyrządzać, aby się nie zepsuły.

Nie należy ptaszkom na cały dzień żywności podawać bo gdy ją zanieczyszczą nie smakuje im, do karmienia małych wstręt robi, najlepiej więc dawać po trosze zrana, w południe i wieczór.

Najlepszą dla ptaków zieleniną jest sałata gło- wiasta. Przeszłoroczne zieleniny nie są dla nich zdrowe. Zimowej sałaty tylko środkowe żółte listki czysto wypłukane.

Gniazda, w których już są młode szczególniej pierwsze 8 dni wymagają bacności, zwłaszcza gdy samiczka pierwszy raz młode wysiaduje a gdy od- latuje należy młode do innego gniazda przenieść, a samiczkę zostawić, która później jeszcze do innego gniazda zdać się może. Przyczyną tego zaniedbania bywa często chęć nowego sparzenia się, lecz nie zdarza się to nigdy po drugim zniesieniu jaj. —

Podczas czwartego, to jest, ostatniego wysiadywania jajek rzadko się zdarza, aby wszystkie wylęgnięte i wykarmione były, zbliżenie się czasu pierzenia czyni je smutnemi i słabemi.

Przy codziennym przeglądzie gniazd uważać trzeba czy wszystkie małe są żywe, nieżywe bowiem psują się prędko i ztąd pochodzący odor odstrasza samiczki z gniazda.

Czasami stare ptaszki zwykły w obcych gniazdach jajka i młode wyrzucać, lub zjadać pierwsze a drugim piórka wyrywać. Niekiedy czynią to i własnym dzieciom. Takie ptaki należy natychmiast z gniazda oddalić.

Gdy młode z gniazda wylatują a jeden zostaje, trzeba go także wysadzić, gdyż się często zdarza że stare tylko te karmią które w gnieździe zostały a o tamtych zapominają. Trzeba więc uważać ażeby dokładnie w gnieździe wyrosły, nie bardzo się do tegoż zbliżać żeby ich nieprzestraszać. Gdy zawcześnie z gniazda wychodzą stają się częstokroć kalékami, lub zdychają.

Wodę do kąpieli także tylko na godzinę przez dzień zostawiać, bo wczesna kąpiel dla młodych jest szkodliwą.

Wymowanie młodych z gniazd.

Jak tylko młode same jeść mogą należy je z gniazd wydalić, bo swawolą wiele szkody robią. Trzeba je więc w oddzielnym pokoju lub w dużej klatce umieścić, gdzieby miały dość miejsca do latania, jednakże uważać trzeba, aby ich słońce ogrzewać mogło.

Dla ułatwienia łapania tychże bierze się małą sikawkę napełnioną wodą i poléwa ptaszki, gdy więc skrzydełka są zmoczone nie mogą latać i prędzej złapać się dają,

Samiczki z pierwszych gniazd rzadko zdadzą się do rozmnożenia.

Żywienie młodych ptaszków po wyjęciu ich z gniazd.

Świeżo wyjętym z gniazd młodym ptaszkom nie można nic więcej oprócz rzepianego nasienia dawać cokolwiek wodą rozmiękczonego aby je łatwiej pożuć mogły i codziennie cośkolwiek zielonego. Inne pożywienie jako to: owsiana kasza, nasienie kanaru, mak, jajo i t. d. jest za nadto dla nich pożywném i uczyniło by ich niezdolnemi do zniesienia pierwszego pierzenia się.

Dla młodych samców kanarków potrzebny jest na nauczyciela dobry stary samiec, i zarazem chronić, aby żadnego obcego ptaszka śpiewania lub wabienia nie słyszały. W ten czas tylko gdy sobie kto życzy aby innym tonem śpiewać umiały należy im dodać do towarzystwa dobrze śpiewającego słowika lub innego dobrego śpiewaka.

W cztery tygodnie po wyjęciu młodych samców z gniazda, daje się każdemu oddzielną klatkę i suche nasienie rzepy. Czasami tylko trochę nasienia kanaru lub owsianej kaszy.

Kanarki po większej części są bardzo uparte i kapryśne. Jeżeli się dwie klatki w jednym pokoju znajdują zdarza się często, że jeden nie chce

śpiewać, gdy drugiego widzi, inne znów które tylko wtenczas śpiewają, gdy ich jest więcej.

Jeżeli samiec po pierzeniu się głos straci trzeba mu często sałaty dawać.

Gniazdo kanarków w klatce.

Gdy się chce gniazdo o jednym samcu i dwóch samiczkach założyć, bierze się do tego duża czworograniasta klatka przez środek przedzielona zasówką w kształcie drzwiczek w téjże zaopatrzona. W każdej połowie zawiesza się u góry gniazdo tak, aby wygodnie zajrzeć i ręką do tegoż dostać można. Tę klatkę umieszcza się w pokoju tak, aby dobrze oświetlona i choć trochę od słońca ogrzana była, szczególnież aby przeciągu nie było, i często pokój przewietrzany. W jednej połowie klatki umieszcza się samiczkę z wesołym samcem, w drugiej zaś samą samiczkę, żywiąc ich podług w zwyczaj opisanego sposobu i dodając potrzebnych do gniazda materyałów. Gdy z samcem mieszkająca samiczka znieśie jajka otwiera się przedział i wpuszcza samca do drugiej. Gdy i ta jajka znieśie, zasówkę wyjąć można bez obawy obudzenia jakiej niezgody.

Dno klatki powinno być często czyszczone i grubym piaskiem posypowane.

Wychowywanie młodych kanarków,

Młode kanarki są nadzwyczaj zdatne do naśladowania rozmaitych głosów. W tym celu bierą

się młode z gniazdem, lub pojedyncze z różnych gniazd, wtenczas gdy im piórka wyrastać zaczynają, i karmią się, aby śpiewania starych nie sły-
szały. Do dwunastego dnia są prawie zupełnie gołe i muszą być przez samiczkę osłaniane. Ażeby im ciepło było, przyokrywa się je ostrym wełnianym kawałkiem materyi lub zajączemi ogonkami.

Pożywienie dla młodych może być z ugotowanego jaja na twardo z tartego i zmieszanego z kruszynami sucharków i wodą skropione, taką masę podaje im się od godziny 6tej zrana do 8mej wieczór co dwie godziny, po 4ry razy z piórka. Tak długo należy je karmić dopokąd same jeść nie mogą, wtenczas należy im dać oprócz jaja z sucharkiem, głowiastej sałaty i moczonego nasienia z rzepy, a gdy już zupełnie piórkami pokryte będą tego nie trzeba już kropić. Poczém daje się każdemu oddzielną klatkę i pokój i uczy go się śpiewać.

Szare kanarki nierównie są pojętniejsze do nauki nad wszystkie inne.

S ł o w i k.

Pomiędzy skrzydlatemi śpiewakami słowik niezaprzeczenie jest pierwszym, i słusznie nazwany Filomelą to jest śpiewaczką natury. Głos jego jest melodyjny, czysty i mocny nadzwyczajnie. Szczególniej odznacza się śpiew słowików przez rozmaite odmiany. Śpiew dobrze śpiewającego słowika, ma przynajmniej 21 — 24 różnych strof z przestankami nie licząc małych odmian. Starano się wyrazić je w sylabach następujących:

Tiuu tiuu tiuu tiuu
Spe tiu zgua
Tio tio tio tio tio tio tio tio ;
Zguo zguo zguo zguo ;
Tzü tzü tzü tzü tzü tzü tzü tzü ,
Quorroz tiu zgua pipi qui
Zozozozozozozozozozo Zwierhading !
Tsi tsi tsi tsi tsi tsi tsi tsi tsi ,
Zorre zorre zorre zorre hi,
Tzatu tzatu tzatu tzatu tzatu tzatu tzatu zi.
Dlo dlo dlo dlo dlo dlo dlo dlo dlo zi,
Lu lu lu lu lu lej li li li li li li li li li —
Quio didi li lutijli
Ha gürr quiplo !
Qui qui qui qui qi qi qi qi qi qi qi qi
Goll goll goll goll zia hadadai
Quigi hore₂ ha diadiadilsi !
Hezezezezezeze zu zezezezezeze quar rhazohoi,
Quia quia quia quia quia quia quia quia quia ;
Qu qi qi io io io ioioio qui —
Lu ly li le la le lo lo didl io quia
Higaigaigaigaigaigaigaigai
Quior ziozio pii. —

Pan Dupont de Nemours na odczytach o instynkcie zwierząt, które daje w instytucie narodowym w Paryżu, mówiąc o rodzaju, jakim zwierzęta uczucia swoje wyrażają, o charakterze i mowie ich podał uwagi, które uważane za myśli szczęśliwego humoru, wesołemi igraszkami dowcipu nagradzają to, co im zbywa na prawdzie w tych rzeczach ukrytej jeszcze za krańcami naszego pojęcia. Tłomacząc śpiew ptaków powiada, że słowik koło gniazda samicy swojej następującą śpiewa piosnkę

i dosyć szczęśliwie naśladował takt i melodyą naturalnego śpiewu słowika.

Dors dors dors dors dors dors, ma douce amie,
Amie Amie

Si belle et si cherie

Dors en aimant

Dors en couvant,

Ma belle amie;

Nos jolis enfans

Nos jolis, jolis, jolis, jolis, jolis

Si jolis, si jolis, si jolis,

Petits enfans, —

Mon amie

Ma belle amie,

A l'amour,

A l'amour ils doivent la vie

A tes soins ils diovent le jour

Dors dors dors dors dors dors, ma douce amie.

Aupres de toi veille l'amour

L' amour.

Auprés de toi veille l'amour.

Słowik należy do rodzaju piegży. Bywają większe i mniejsze. Jest on dziki, samotny i bojaźliwy ptak, dopokąd się nie obłaskawi, jego piórka nie są szczególne lecz czasem dość piękne. Oczy ma duże i żywe. Głowę, szyję i grzbiet migdałowego koloru piórkami okryte, które na skrzydłach a szczególnie ogonie są błyszczące; garło piersi i brzuch popielate, samiczka, jak i młode są cokolwiek ciemniejsze jak samiec.

W końcu kwietnia powracają słowiki z pobytu zimowego, zdaje się że z Azyi, 8 lub 14 dni wcześniej samce jak samiczki, tylko przedłużone zimna są przyczyną że czasem razem przy-

bywają. Przed przybyciem samiec, samce śpiewają w nocy, przed i po północy, ażeby przelatujące wśród jasnej nocy samiczki od dalszej podróży wstrzymać. Gdy już dopną zamierzonego celu, nie śpiewają w nocy tylko zrana i do późnego wieczora. Są jednak słowiki, które tylko w nocy śpiewają, nazywają się nocnymi ptakami, i oddzielnego są rodzaju. Powtarzającemi nazywają te, które się czasem tylko w nocy słyszeć dają. Tak czynią także wszystkie dzienne śpiewaki, gdy już mają kilka lat, lub w pierwszych latach swojego zamknięcia. Czas ich śpiewania trwa tylko trzy miesiące.

Słowiki mieszkają zwykle w lasach, ogrodach, a szczególnie w gajach i blisko jezior dla łatwości zbierania wodnych owadów. Gdy sobie wybiorą jakie miejsce, zwykły do niego co rok powracać. Każdy słowik zna dokładnie swoje miejsce, i gdy się wiele razem w jedno miejsce nagromadzi, biją się zajadle.

Słowiki w krótko po przybyciu, robią w gajkach lub ogrodach gniazda blisko ziemi, po większej części ku wschodowi, aby mieć wiele cienia. Używają do gniazd liści dębowych, które bez wszelkiego wiązania utrzymują się razem. Zwykle tak są trawą i różnemi krzewami zasłonięte, że trzeba bardzo wprawnego oka aby je odkryć. Samiczka znosi 4 do 5ciu błękitno-zielonych jajek, z których więcej samców jak samiczek bywa. W czasie wysiadywania tychże, samiec nierównie piękniej jak zwykle śpiewa. Gdy się młode wylęgą, parę tygodni samce milczą, gdyż są karmieniem młodych zajęci, potem śpiewają jakiś czas, i około św. Jana przestają, w niektórych miejscach wcześ-

niej, w innych później. Gdy wiosna jest piękna i wcześnie powracają, miewają młode dwa razy. Młode zaraz z gniazda wychodzą i tylko z czerwonych w ogonie piórek podobne są do starych, dopiero po wypierzeniu się nabierają zwykłego koloru. Grzbiety ich są rudo-szare, na główce i skrzydłach żółtawe, pod spodem żółto-rude a na piersiach ciemno-brunatne. W gniazdach zwykle są jaśniejsze samce, a ciemniejsze samiczki. Około św. Jana zaczynają młode samce świegotać.

Pożywienie słowików składa się z owadów, małych robaczków i jagód. Z przyrodzenia są łakome. W końcu Sierpnia te lube śpiewaki opuszczają nasze okolice i przelatują gromadkami w cichości z jednego gaju w drugi.

Łapanie starych Słowików.

Pierwszych dni wiosny zrana, szczególnie w czasie parzenia, łatwo można słowika złapać, podobnie jak wtenczas, gdy mają nas opuszczać. Ich wołanie przez wabika jest: *Witt-krr*.

Im prędzej ich się łapie po przybyciu, tém lepiej, gdyż wcześniej śpiewać zaczynają i później przestają. Te, które się w początku Maja złapią, później śpiewać zaczynają, bo się smucą o straconą samiczkę. Później złapane, późno bardzo albo wcale nie śpiewają. Ponieważ nierównie więcej jest samców jak samiczek, opuszczona samiczka nie długo będzie samotną.

Najlepszy czas do łapania słowików jest przed wschodem słońca, aż do 10tej zrana, ponieważ

ptaszek jest wtenczas głodny i chciwie bierze podaną żywność. Gdy się w bliskości gniazda zrobi dołek dwa do trzech cali głęboki tak, aby go ptaszek mógł widzieć, kładzie się wewnątrz troszkę mącznych robaczków lub jajek mrówczanych, gdy się cokolwiek ptaszniak od tegoż oddali, przybiega ptaszek dla wzięcia tych łakoci. Nad tym dołkiem stawia się mała deszczułka na kijku wsparta tak, że gdy ptaszek na niej stanie podstawka zapada a wieczko się spuszcza, nawet łapki na myszy czynią niekiedy podobną usługę, bo zaledwie odéjdzie ten co ją zastawił, wchodzi do niej słowik. Czasem nawet można je z łatwością ku łapce zastawionej napełnić.

Złapanego Słowika wpuszcza się do woreczka z gładkiej materji zrobionego, 6 cali długiego a 2 szerokiego ostrożnie, aby mu skrzydeł ni ogonka nie uszkodzić. Przyszedłszy do domu daje mu się klatkę wzwyż opisaną, stawiając na dnie téjże w jedném naczyniu mrówcze jajka z kilką mącznych robaczków a w drugim wodę. Zwycykle z początku jest smutny, lecz gdy spostrzeże ulubiony przysmak zapomni o przeszłości. Gdyby zaś po kilkogodziném pobyciu w klatce nic nie jadł, trzeba go karmić wzwyż wspomnianemi robaczkami lub gotowanym jajkiem kilka razy przez dzień, dopokąd się nie nakłoni do jedzenia. Niektóre, szczególniej smucają się tak utratą wolności, że z głodu zdychają. Jeżeli zaś podaną żywność użyje, dawać mu z dodaniem żółtka z jaja. W niedostatku mrówczych jaj można mu dawać wołową wątrobę ugotowaną i utartą. Także tartą marchew, niekiedy drobno posiekane mięso lub baraninę. Wszystko jeść będzie aby tylko z mięsem zmieszane było, gdyż bez tego trudno

go utrzymać, bo z natury jest mięsożérny. W zi-
mie szczególniej cokolwiek tartych jaj do jedzenia
dodawać należy.

Niektóre świeżo złapane słowiki śpiewają tylko
kilka tygodni, inne aż do połowy Czerwca; a in-
ne dopiero po wypierzeniu się w końcu Sierpnia
lub na początku Września, wtenczas śpiewają do
połowy Maja lub dłużej, co zależy od tego, czy się
wcześniej lub później pierzą.

W drugim roku po złapaniu nie zaczynają śpie-
wać przed Lutym, a gdy są z tych gatunków co
w nocy zwykły śpiewać, dopiero w połowie Mar-
ca i tak długo śpiewają, dopokąd się nie zaczną
pierzyć. U wielu jednak Boże Narodzenie jest porą
do zaczęcia. Po większej części zależy to od cie-
pła i starań jakich doświadczają, a szczególniej gdy
jest głośno w pokoju i muzykę słyszą. Młode sło-
wiki są najpilniejsze i czasami przeszło siedm mie-
sięcy ciągle śpiewają. W Sierpniu łapane są naj-
lepsze, bo już jest w nich naturalny śpiew wy-
kształcony. Gdy są wcześniej złapane trzeba im
dać dobrego nauczyciela, aby się nie jękały. —

Do utrzymania słowików potrzebne są: czy-
stość, pilność, i porządek w karmieniu. Dla wy-
chowania młodych słowików, najlepiej jest stare
łapać i ich młode wychowywać. Gdzie się słyszy
śpiewającego słowika, trzeba przed wschodem słońca
szukać gniazda, bo zwykle w bliskości tegoż śpie-
wa. Najlepiej w początku Lipca, bo to będzie z
pierwszego sparzenia. Gdy się znajdzie gniazdo
trzeba założyć sieci blisko tego miejsca dla złapa-
nia starych, gdy się to uda, ustawia się w kącie
pokoju kilka gałązek, któreby gajk naśladowały,
pod temiż kładzie się gniazdo, jedzenie i picie w

płaskich naczyniach, i okna pokoju winny być zasłonięte żeby nie było jasno. Pokarm składać się ma z tłuczonego mialko sucharka, drobno siekanego i miękko gotowanego wołowego serca i roztartych żółtek, nie przepominając mrówczych jaj i mącznych robaczków. Serce powinno być przed siekaniem ze skórki i żyłek obrane. Gdy już młode same jedzą, można stare na wolność wypuścić, lub do oddzielnej klatki włożyć, dla żywienia ich przez zimę, a na wiosnę można z nich znów mieć młode.

Jeżeli się tylko młode słowiki wychowywać pragnie, trzeba ich dopiero wtenczas brać z gniazda, gdy już są dość mocne, wybierają najjaśniejsze piórka mające, aby na samców trafić. Najlepiej jednak gdy się przy starych śpiewać wyuczą, bo same nie będą dobrze umiały, niechcąc tedy żywić całej rodziny przez zimę, można starego i młodą samiczkę w Sierpniu wypuścić.

Sprosser, czyli wiedeński słowik z koloru i sposobu życia bardzo jest zwykłemu podobny. Śpiew jego jednak jest nierównie mocniejszy, więcéj brzmiący i urozmaicony; do pokoju za głośny. Robią tedy drewniane skrzyneczki, mosiężną kratą zaopatrzone, zawieszają się przed oknem i w takową wstawia się z klatką. Śpiewa on zwykle więcéj w nocy jak we dnie. W klatce zaczyna zwykle śpiewać w Styczniu, a kończy w Lipcu; inne zaczynają w czasie pierzenia i są bardzo łaskawe. Znajdują się w Węgrzech, w Czechach i t. p. Głos jego wabiący brzmi: *Hi! Glok-Urr!*

Słowiki są bardzo o swój śpiew zazdrosne, i gdy jeden drugiego słyszy, ażeby go przewyższyć swym głosem nie raz życiem przypłaci.

W czasie pierzenia w klatce chowane słowiki zwykle chorują. Wtenczas nie tylko trzeba je dobrze karmić, lecz codziennie podawać jednego pajaka. Jeżeli mają żołądek zepsuty, napierzają się, zamykają w pół uszy i po godzinie i więcej kryją główkę pod skrzydełka. Mrówcze jaja kilka pajaków i cokolwiek szafranu do wody (ażeby ta złotego koloru była) uzdrowi je zupełnie.

Jeżeli słowik przy troskliwym staraniu z ciała spadnie, co się często w Październiku lub Listopadzie trafia, trzeba mu więcej mącznych robaczek a szczególnie gotowanych jaj dawać. Jeżeli jest zapchany, kilka piwnicznych pajaków robią mu dobry skutek. Jeżeli dostanie konwulsyj trzeba mu śpiesznie tylny pazurek blisko ciała uciąć tak, aby kilka kropel krwi wyszło, poczem dać mu należy kilka kropli wina.

Słowik mieszaniec.

Nazywają go także żółto-zieloną piegzą, jest wybornym śpiewakiem i w Europie bardzo pospolity. Śpiczasty łepek, grzbiet, kuper i całe prawie pokrycie jego jest oliwkowego koloru, lub popielate; od oczów aż do nosa żółty pasek, takżeż piersi; skrzydła i ogonek brunatne z białą obwódka. Samica jest cokolwiek bledsza. Przebywa w gajach i ogrodach, ostatnich dni Kwietnia przybywa do nas, a w Sierpniu odlatuje. Żywi się owadami, robi sztuczne gniazdo, blisko 8 stóp ponad ziemią, na drzewie w kształcie widłów, zewnątrz brzozową korą białą obłożone, wełną i

białemi piórkami, które są jakby plecione; wewnątrz wyściela trawką miękką. — Samiczka znosi 4ry do 5ciu jasno-czerwonych jaj, które w czasie wysiadywania ciemnieją. Śpiew tego ptaszka jest nadzwyczaj dźwięczny i przewyższa wszystkie piegże. Naśladuje śpiew różnych ptaków, wyciąga i nateża bardzo szyję śpiewając. W klatce chowany zaczyna w Lutym, a kończy dopiero po św. Janie. Wabiący jego głos jest: *Dak, Dak! Friedhaj, Friedhaj!* Z trudnością daje się łapać. Postępuje się tak jak z *mnichem* czyli *kardynalikiem*. Gdy się go złapie trzeba go starannie karmić dopokąd się sam jeść nie przyzwyczai. Najlepiej wpuścić go do graniastej klatki na około zakrytej, aby z łatwością do pokarmu trafił, a gdy się już sam jeść przyzwyczai, daje mu się klatkę taką jak słowikom. Z początku dawać mu należy świeże mrówczane jajka, a potem dodaje się nasienia rzepy, w braku świeżych jaj mrówczanych. Można im dać także twardo gotowane jaja, codziennie 3 lub 4 mączne robaczki, i świeżej wody. Zresztą utrzymują się tak jak inne słowiki. Ta klatka powinna być w ciepłym miejscu zawieszona.

W czasie pierzenia, które w Lutym lub Marcu przypada, codziennie należy mu więcej mącznych i inych robaczków dawać.

M n i c h.

Mnich, czyli kardynalik, należy do najlepszych śpiewaków. Samiec ma czarny a samiczka czerwono-brunatny kapturek na czubku. Wierzch i

skrzydełka koloru popielato-oliwkowe, pod brzuszkiem zaś i garłem jasno-popielate, tył i spód skrzydeł biało nakrapiane, ogonek ciemny. Samiczka cokolwiek od samca większa. Piórka jego tak miękkie jak jedwab. W Europie przebywa tak jak i słowik w gajkach i ogrodach, szczególnie w gęstych zaroślach. Powraca do nas w Kwietniu a odlatuje w Wrześniu. Żywi się owadami, małemi gąsienicami i muchami, jada atoli wiśnie, pożyczki i bzowe jagody. Gnieździ się tylko raz na rok, szczególnie w zaroślach głogu. Gniazdo miewa półokrągłe i kształtne, zewnątrz z twardych pręcików i poczwerek przeplatane, wewnątrz miękkimi kłóskami i siercią wyłożone. Samiczka znosi 4—6 jajek koloru żółtawego, ciemno nakrapiane. Wyjawszy młodych samców z gniazda, karmiąc bułeczką z mlékem, można je łatwo nauczyć, nie tylko słowiczego, lecz i kanarków śpiewu.

Z wiosny dają się łatwo w sieć lub na gałązki z lepem łapać, gdy się na oczyszczonym z trawy miejscu robaczki mączne zakłada. W Lipcu i Sierpniu łapią się przy pożyczkach.

W klatce należy mu dawać pokarm jak słowikom, i codziennie robaczki mączne, czasem suszone mrówczane jajka, suszone i w wodzie rozmięczone bżówki i gotowane jaja. Kąpią się bardzo chętnie. Zwykłym jego głosem jest kilkakrotnie powtarzane *Fack!* Jego głos nie jest w prawdzie tak mocny jak słowika, lecz nierównie czyściejszy i dźwięczniejszy. W klatce śpiewa bardzo głośno i prawie przez cały dzień. Gdy po złapaniu nie chce jeść, trzeba go starannie karmić, dopokąd się nie przyzwyczai, gdyż z tęsknoty często zdycha.

Młynarczyk.

Młynarczyk, Ciernik lub Drwienkarz, podobny jest bardzo do zwykłej Piegży, cokolwiek tylko mniejszy i nie tak rudobarwny. W Niemczech jest on bardzo pospolitym. Przybywa w Kwietniu a odlatuje w Wrześniu, lubi przebywać w ogrodach a szczególnie w krzakach agrestowych. Błaka się zwykle w niskich krzewach, żyje owadami, wiśniami, pożyczkami i bzówkami. Gnieźdzą się najczęściej w gęstym agreście lub głogu, wysiadują 4 do 6ciu okrągłych, białych popielato i brunatno nakrapianych jajek. Jak tylko młode porosną w piórka, wychodzą z gniazda i kryją się w krzakach, skoro spostrzegą że im się kto przypatruje. Karmić je można mrówczanemi jajkami, mlékiem, bułką i jajami. Stare łapia się jak kardynaliki, (w potrzask). Śpiew Ciernika jest tak melodyjny i rozmaity, że wszystkie piegże przewyższa. Przechadza się śpiewając cicho, gdy zacznie głośniej, powtarzając *klapp, klapp!* usiada i wtedy coraz to głośniej śpiewa. Od Stycznia do Lipca śpiewa prawie bez przerwy, nawet w czasie pierzenia w Marcu, nie przestaje zupełnie. Żywi się go jak inne z dodaniem mącznych robaczków.

Błękitna szyjka.

Błękitna szyjka lub Wodny słowik jest szaro-brunatnego koloru; gardło i do połowy piersi piękny błękitny kolor, z dużą okrągłą białą plamką

na szyi i obwódka czarno-czerwona. Samiczka bardzo się odznacza. U młodych jest mało błękitnych piórek około szyi, u starych tylko dwa mało różniące się blado-błękitne paski koło tejże i bez ciemnej obwódki. Żyje on w całej Europie, w początkach Kwietnia widzieć ich można w wielkich gromadach około bagien i wilgotnych łąk. W lecie przebywają w górzystych okolicach gdzie są rzeki. W Sierpniu w ogrodach warzywnych, lecz jeżeli krzaki są blisko. Żywią się wodnymi owadami, gąsienicami z kapusty, bżowemi jagodami i t. p. Wesołość, łatwość w obłaskawieniu, piękna powierzchowność i śpiew, zalecają tego ptaszka na pokojową ozdobę. Zdaje się jak gdyby dwojaki głos śpiewając słyszeć dawał, dźwięczny prawdziwy ptasi i instrumentalny. Lata nadzwyczaj szybko, wznosi ogon do góry, rozsuwa go jak wachlarz, potrząsa skrzydłami i woła *fid! fid!* dodając: *Talo! Talo!* Gdy jest w zamknięciu przy pierwszym pierzeniu się, pióra tracą swój piękny kolor, i z błękitnych robią się brudno-zielone. Łapie się go w Kwietniu nad wodą, a w Sierpniu w ogrodach na gałązki z lepem, pułapki i t. p. podkładając bżowe jagody. W kilku dniach tak się obłaskawia, że z ręki robaczki mączne zjada. Daje mu się żywność jak słowikom. Lubi szczególnie mięso, robaczki mączne i jaja. Z powodu jego żywności pozwala mu się w pokoju biegać, lub daje mu się obszerną klatkę, dopokąd się nie oswoi. W klatce śpiewa wiele, gdy biega bardzo mało. Kąpie się codziennie po południu.

Ludarka czyli Czerwonogardł.

Czerwonogardł znajduje się w Europie szczególnie w Niemczech wszędzie, gdzie krzewy igłowe się znajdują nawet w ogrodach, mianowicie na wiosnę i w jesieni. W połowie Maja wracają z wędrówki. Głos wabiący, którym wcześniej zrana odzywają się jest: *Ssiri!* Chowane w pokoju obłaskawiają się łatwo i jedzą prawie wszystko, szczególnie lubią świeży sэр, na wolnym powietrzu żywią się jak słowiki i piegże, do których rodzaju należą, lubi także muchy, w jesieni jagody. Codziennie muszą mieć świeżą wodę nie tylko do picia lecz i do kąpienia. Ciekawość jest wrodzona tym ptaszkom i dla tego z łatwością można je złapać, szczególnie w jesieni w potrzask z bżówkami, na lep lub sieci. W pokoju lubią najciemniejszy zakątek, lecz nie dobrze trzymać je ciągle w klatce, tylko niekiedy wypuszczać trzeba, aby sobie muchy łapać mogły. Głos i śpiew ich jest poważny i smętny. Nawet samiczki śpiewają cicho, tylko gdy klatka wierzchem przykryta głośniejsze i piękniejsze się dają. Są one bardzo złośliwe, nie tylko pomiędzy sobą lecz i inne małe zabijają ptaszki, które się z nimi razem znajdują.

Młode można mlékem z bułką wykarmić, a trzymając je w bliskości słowików, uczą się od nich śpiewać, co z ich przyrodzonym głosem złączone, tworzy bardzo miłą melodię.

Bukówka, czyli ogrodowa Zięba.

Jest to bardzo znany w Europie ptak. Żyje w ogrodach i lasach, żywi się owadami i małymi robaczkami, na polach nasionami, w lasach sosnowych i jodłowych takż, lubi także rzepne, lniane i konopiane nasienie.

Z pierwszego wylęgnięcia są prawie same samce, a z drugiego samiczki, gdy się je z gniazda wyjmie lub na wiosnę złapie, można z łatwością obłaskawić.

Różnych sztuk, jako to: liczenia, poznawania i składania liter, odróżniania kolorów i t. p. najłatwiej takiego ptaszka nauczyć. Jeżeli się żąda, aby śpiewał niezwykłym sobie sposobem, trzeba go wcześniej z gniazda wyjąć, zacząć mu się ogonek uformuje. Karmi się go moczonym nasieniem rzepy, kruszynami bułki, mrówczanemi jajkami i gotowanemi jajami. Chcąc je śpiewać nauczyć jakiej sztuki, trzeba je w ciemnym zakątku pokoju trzymać i dopiero w Maju koło okna umieścić.

Zięba powinna mieć czworograniastą klatkę średniej wielkości, w okrągłej bowiem dostaje zawrotu głowy. Daje mu się nasienie z rzepy i lniane, każde w oddzielném naczyniu, a na wiosnę dla zachęcenia do śpiewu gniecionego nasienia konopi, lecz nie dużo, bo mógłby oślepnąć, lubi także sałatę, a w zimie można mu dawać czasami i owoce, je także chleb, bułkę, mięso i różne nasiona, nawet mięso gdy nie jest zamknięty w klatce.

Śpiew zięb jest rozmaity; inaczéj się słyszeć dają w bliskości gniazda a inaczéj zdaleka. Cza-

sami śpiewa on w 3ech lub 4ech sposobach. Oprócz tego gniew, smutek lub radość wyrażają odmiennym sposobem, zmianę powietrza zapowiadają piskliwym głosem.

Od św. Michała do św. Marcina a na wiosnę w Marcu najlepiej zięby łapać, za pomocą dobrze śpiewających wabików. W zimie można je w sieci, lub pod sito, w ogrodach i na śmieciach łapać, podsypawszy owsa lub nasienia rzepy. Na wiosnę, stawiając klatkę z ziębą nie daleko ich pobytu, obłożyć tę gałązkami z lepem a wkrótce się połapią. Wabikowi trzeba wtenczas nitką skrzydełka związać, żeby nie mógł latać w klatce. Można także samca na nitce blisko pół łokcia dłuższej do wbitego w ziemię kijka przywiązać, w około niego powbijać w ziemię gałązki z lepem, a w bliskich krzakach ukryć uczonego ptaszka z klatką. Jak tylko da się ten słyszeć, dzikie zlatują z drzewa i wplatają się między lep. Taki ptaszek, gdy przed zielonemi świątkami jest złapany, śpiewa jeszcze w tym roku; gdy zaś po tychże, nie tylko że nie śpiewa, ale nawet z tęsknoty za samiczką zdycha.

Złapane w końcu lipca wyuczą się niekiedy dobrze śpiewać i są wytrwalsze jak te, które były młodo z gniazda wyjęte.

S z c z y g i e ł.

Piękność, pojętność i miły głos, czynią nadzwyczaj ulubionym tego ptaszka. Czerwony czarny, i żółty kolor szczególnie go odznaczają.

Samiczka jest cokolwiek mniejsza, mniej czer-

wona około dzióbka, a mniej żółta przy skrzydełkach. Znajdują się wszędzie prawie w Europie.

W Niemczech przebywa w lecie więcej w ogrodach jak w lasach, i żywi się różnemi drobnemi nasionami, jako to: maku, majówki, łopianu, sałaty, osty, kapusty i rzepy. Jedzą także wszelki liściowe. Samiczka wysiaduje młode dwa razy do roku po 4ro, po dwunastu dniach można je wyjąć i makiem z bułką w mleku lub wodzie rozmoczoną i mrówczanemi jajkami wyżywić. Śpiew kanarka pojmują najłatwiej; inną melodyą z trudnością. Można je różnych sztuk nauczyć, nawet strzelać z małej armatki, udają nieżywe i padają jak zabite na żądanie; wyciągają żywność i napój w wiaderku dzióbkiem i nóżkami w górę, Nawet sylaby i słowa z liter układać, żaden ptak nie przywiąże się więcej do człowieka nad szczygła.

W pokoju najlepiej dać mu klatkę taką jak ziebie, pożywienie jak wyżej, niekiedy jaką zieleń. W zamknięciu wolą się parzyć z obcemi samiczkami, szczególnie z kanarkami. Parzenie następuje w Maju lub Lipcu. Najlepiej parzyć go z samiczką czubatą. Mieszkańce bywają w bardzo pięknych kolorach.

Właściwy śpiew szczygłów jest dźwięczny, przyjemny, i trwa cały rok, wyjąwszy w czasie pierzenia. Śpiew ich, oprócz urozmaiconych przerywanych tonów, wydaje niekiedy rodzaj akkordów powtarzających niby słowo *Cink* niekiedy 4 lub 5 razy jeden za drugim.

Szczygieł lubi piasek, wodę, słońce i świeże powietrze. Skłonny jest do konwulsyj i puchnięcia oczów, w starości ślepie i traci piękny kolor

i połysk czerwonych i żółtych piórek na głowie i skrzydłach.

Na wiosnę łapią szczygłów na wabiki, w zimie wiążą gałązki ostu, lub pręciki od nasienia sałaty razem i stawiają na tém potrzask. Głos wabiący ich jest *Ciflit* albo *Stichlic*.

M a k o ł a g w a.

Barwy odznaczające makolągwy tak są rozmaite, iż dały powód do nadania im nazwy: *szarej*, *kamiennej* i *krwawej makolągwy*. Wszystkie atoli są jednym gatunkiem, tylko w różnym wieku i odmiennój porze roku.

Stary, przynajmniej trzy lata liczący samiec, zwany krwawy, ma na wiosnę czoło czerwone, głowę rudo-popielatą, z czarnemi na skroniach obwódkami, na bokach gładkie, na szyi i około oczów różowo-białe plamy, grzbiet rudo-brunatny; brzuch biało-popielaty; gardło i szyja żółto-biała, czerwono nakrapiana; boki piersi czerwone z białawą obwódką; wierzchnie piórka czarne z czerwono-białemi obwódkami; po wypierzeniu się w jesieni, czerwoność czoła zupełnie prawie ginie, i piersi nie tak połyskują; dopiero w zimie odznaczają się te wszystkie kolory.

Rok mające samce nie mają wcale czerwonych piórek na głowie, lecz czarniawe plamy, piersi jasno rude i blado popielate. Grzbiet rudo-brunatny biało-nakrapiany. Tych barw makolągwy nazywane bywają *szaremi*.

Po drugiem wypierzeniu ukazują się na czole ptaszka pod czerwono-popielatemi piórkami ciemno-

czzerwone punkciki, a piersi pokrywają się żółto-białymi piórkami. Takie nazywają się *kamienne makolągwy*.

Stósownie do wieku odmieniają się kolory tych ptaków, im starsze, tém więcej mają czwonych piór na głowie. Te atoli które od młodości w pokoju są wychowane nigdy tak pięknych kolorów nie mają i są do szarych najczęściej podobne. Nawet gdy stare w pokoju pierzenie się odbywają, stają się rocznym samcom czyli szarym podobne.

U samiczek kolory się nie zmieniają. Jest cokolwiek od samca mniejszą, wierzchnie pióra szare, czarno-brunatne żółto i biało nakrapiane, pod brzuszkiem czerwono-białe i szaro-brunatne; skrzydełka zaś rude. Odznacza się jeszcze od samca w gnieździe szaro-brunatnym grzbietem, i szeroko wypukłemi, prawie jak u skowronka piersiami.

Znajdują się one w całej Europie. Przebywają w ogrodach i lasach. W jesieni w wielkich stadach udają się w pole. W zimie ukazują się tu i owdzie, gdzie tylko śniegu nie ma. W Marcu zlatują się w miejsca, gdzie się chcą gnieździć. Młode wysiadują dwa razy w roku, każdym razem 4 do 6ciu jaj, gniazdo robią w gęstych krzakach. Młode, dla nauczania obcego śpiewu, należy wczesnie z gniazda wyjmować, jak tylko im piórka w ogonku się ukążą. Samca poznać można po białej na szyi obwódce i wielu białych piórkach w ogonku i skrzydłach. Najlepiej karmić je rozgniecionem nasieniem rzepy, rozmiękczonem w wodzie, lub bułką i gotowanem jajem. Oprócz muzykalnych melodyj można je i powtarzania niektórych słów nauczyć. Łatwo się dadzą obłaskawić tak dalece, że wypuszczone na wolność wracają do klatki.

Gdy są wolne, żywią się rozmaitemi nasionami, które wyłuskują i w gardle rozmiękczają przed wpuszczeniem do żołądka, szczególniej rzepy, kapusty, maku, konopi i nasienie lnu. Zimowej rzepy nasienie jest dla nich trucizną. —

Makolągwy są bardzo dzikie i trudne do złapania, chciwie jednak przylatują do wabika. Na wiosnę można je na lep łapać, gdy się takimi gałązkami wabika obstawi, lecz tak starannie, aby go wcale nie było widać. W jesieni łapiają je na krzewach sałaty, które się gałązkami z lepem obstawia, lub potrzaskami. W zimie łapiają w sieci. Klatki dla nich dogodniejsze są czworograniaste, bo w okrągłych zawrotu głowy dostają. Daje im się tylko nasienie letniej rzepy, żadnych konopi. W ogóle mało im jeść dawać trzeba, bo są skłonne do utycia i zaduszenia. Lubią sól, i kąpią się chętnie w wodzie i piasku. Gdy jest w zamknięciu, woli się parzyć z samicą kanarka jak z własną.

Śpiew makolągwy jest bardzo miły, głośny i melodyjnie dzwieczny, tém piękniejszy im częściej rodzajem piania przeplatany. Śpiewa cały rok, wyjąwszy czas pierzenia. W jesieni na wolnym powietrzu śpiewa wiele, nawet i w zimie na szczytach drzew, jak tylko promień słońca zabłyśnie.

C z y ż y k.

Mały, zgrabny ptaszek. Z wierzchu zielono-czarny w żółte plamy, spodem biało-żółty. Znajduje się wszędzie w Europie. W Niemczech jest bardzo pospolitym, w zimie żyją w gromadkach szczególniej gdzie jest wiele olszyny której nasie-

nie lubią, i dla tego nazywają go: *Olszowy śpiewak*. Zresztą żywią się nasionami sosny, choiny, chmielu, ostu i łopianu. W jesieni i zimie chciwie zbiegają się na odgłos wabika i w wielkiej liczbie bywają tém sposobem łapane. Głos którym wabiają jest: *Dilloh!*

W klatce żywi się go makiem, dodając niekiedy cokolwiek nasienia gniecionego z konopi. Zwykły wiele pić i jeść, lecz mało się kąpie, macza tylko dzióbek w wodzie i kropi niém piórka; często się jednak myje. Śpiewa cały rok, naśladuje rozmaity śpiew i łatwo się obłaskawia, śpiewa siedząc na ręce i można go tak jak szczygła różnych sztuk, a nawet i słów powtarzać nauczyć. Parzy się chętnie z samicą kanarka, szczególniejszą szarą, jednak, gdy jest żółta, mieszańce piękne bywają, zwykle są one większe i kolorami rodziców oznaczone.

Czyżyk w swoim piszczącym tonie ma jedynie jemu właściwy głos. Śpiewa bezprzestannie, tylko w czasie pierzenia odpoczywając. Pomiedzy wszystkimi ptaszkami najłatwiej do wylatywania i powracania przyzwyczaić go można, tego nauczy się w zimie, stawiając klatkę w oknie z otwartemi drzwiczkami, i przed temiż cokolwiek maku lub nasienia konopi nasypując. Żyją one w klatce 8 do 10 lat i najczęściej w konwulsjach kończą.

G i l.

Jest on w całej Europie pospolity i żyje w gęstych, dębowych, bukowych i olszowych zarosłach, żywi się nasionami jodły i sosny, jałowcem,

czernicami i głogiem, takoz nasieniem konopi, lnu i rzepy, je także pączki z buku, dębu, gruszek i jabłoni. Samiczka jest mniejsza od samca i piórka mniej ma czerwone. Znajdują się różnobarwne jako to: białe, czarne i czerwono mieszane, niektóre zupełnie z czarnemi główkami.

Robią sobie gniazda w niskich krzakach. Karwią młode z dzióbka jak makolągwy. Łatwo je na wabika złapać. Głos jego wabiący jest *Tui*, miło i dźwięcznie brzmiący.

Klatka dla gila jest taka dobra jak dla zięby, daje mu się tylko nasienie rzepy, i niekiedy cokolwiek zielonej trawy lub owoców. Piasek, woda i świeże powietrze, są dla niego niezbędne. Jest to spokojny, miły ptaszek, łatwo się obłaskawia. Tak jak czyżyk i szczygieł łatwo się do wylatywania i powracania przyzwyczai, szczególnie, gdy się samcowi znajomą samiczkę na wabika zostawi. Można je pewniej i dłużej przechowywać, gdy się samca i samiczkę razem trzyma, bo przyjaźń i miłość na te dobre stworzenia błogi wpływ wywiera. Tak na wolności, jak w klatce, nie mogą żyć w rozłączeniu, wołają na siebie zwykle tkliwym głosem i pieszczą się. Samiczka w klatce wprawdzie znosi jajka, lecz rzadko je wysiaduje, lub gdy się wylęgna, wkrótce giną.

Gil jest pojętny i ma dobrą pamięć, lecz nie wszystkie są tak od natury uposażone; spostrzeżono jednak, iż mniej pojętne, gdy się czego raz nauczą nie prędko zapomną, szczególnie, gdy im się jaką melodyę w czasie pierzenia powtarza. Głos ich podobny do fletu. Dziki śpiew, u obydwóch rodzajów z małemi odmianami brzmi: *Si, jut, jut, jut, jut, jut, si, re, jut, jut, jut, jut, jyt, jut, jut,*

re, jut, jut, la, jut, mi, ut, la, między które chrypliwe tony *Oretszu, Oahi*, mięsza. Śpiewają prawie cały rok.

Gile uczą się obcych melodyj, często kilka sztuczek sztucznie i mile świstać.

Młode należy wcześniej z gniazda brać, ażeby śpiewu starych nie słyszały. Karmi się ich gniescionem nasieniem rzepy, z bułeczką pomieszaniem i mrówczanemi jajami. Bierze się do tego samców, które nietylko piękniejsze lecz i zdolniejsze są do tego. Trzeba je w zupełnym od innych ptaków oddaleniu trzymać. Chcąc atoli aby doskonale śpiewały, należy je tylko jednej melodyi uczyć. Ponieważ słyszane tony dokładnie naśladują, trzeba im tę, której się nauczyć pragnie, czysto i wyraźnie świstać, lub na fleciku przegrywać. Gdy sobie podjedzą, najuważniej przysłuchują się i najprędzej nauczą. Wysokich tonów nie powinno być w tém śpiewie. Nie trzeba zbyt wcześnie ani też przed 9cią miesiącami nauki kończyć, i potem niekiedy jeszcze powtarzać, a gdy się zająkują, przypomnieć zaraz. Także śpiew innych ptaszków z łatwością naśladują. Śpiewając, czynią gile zrzeczne poruszenia, szczególniej, gdy im się zwierciadło w klatce umieści, w którym się przeglądać lubią.

K O S.

Żyje samotnie w lasach, robi gniazdo na niskich drzewach i gęstych zaroślach, z mchu i korzonków, wykładając go w środku gliną. Jest zupełnie czarny; dzióbek ma żółty, a nóżki koloru

siarki. Samiczka jest cokolwiek większa, na piersiach brunatna, na brzuchu popielata, gardło jasno i ciemno brunatne, dziób i nóżki czarno-brunatne.

Młode przed pierzeniem podobne są do samiczki, tylko cokolwiek brunatno nakrapiane, najwięcej na piersiach, samce są ciemniejsze. Siedząc zwykle ogon do góry wznoszą i poruszają skrzydła. Jest on jak śpiewający drozd najulubieńszym leśnym śpiewakiem. Żywy, pojętny, trwożliwy i bojaźliwy. Żywi się różnemi robaczkami i jagodami.

W klatce żywi się go mięsem, bułką, kaszą i mlékem, chlebem, marchwią, robaczkami i jagodami. Lubi czystość i chętnie się kąpie. Dla zwykłej żywności powinien mieć obszerną klatkę. Śpiewa prawie cały rok. W młodości samiec jest bardzo pojętny, pamięć ma bardzo dobrą, może się kilka melodyj nauczyć, nawet i słowa powtarzać. Śpiew jego jest dźwięczny, im są starsze, tém piękniej śpiewają. Dla nauczania ich wyjmują się samce młodo z gniazda i karmi bułeczką z mlékem, dodając niekiedy robaczków.

Śpiewający Drozd.

Z powodu ich wabiącego śpiewu: *Zipp, Zipp*, ptasznicy nazywają go *Zippo — drozd*, a dla nadzwyczaj pięknego i melodyjnego głosu, zasługuje na pierwsze między skrzydlatemi śpiewakami miejsce. Jest on wysmukły i pięknej powierzchowności, piórka oliwkowo zielone i szare, pod spodem zielonkowate i białe, kształtnie brunatno nakrapiane. Pomarańczowe piórka pokrywające skrzydła, różnią go od innych drozdów. W całej Europie się znaj-

dują. W jesieni gromadnie odlatują w ciepłe okolice, a wracają w końcu Lutego lub Marca. Jest bardzo bojaźliwy, a żyje dość długo.

Gniazda ich znajdują się w gajach i lasach jodłowych na niskich drzewach, szczególnie jodłach i sosnach. Jajka są błękitno-zielone czarno nakrapiane. Głos jest miły i bardzo dźwięczny. Wieczorem najdłużej śpiewają i przewyższają przyjemnością wszystkie krajowe ptaki, z wyłączeniem słowików. Uczy się także obce głosy naśladować. Trudno go złapać, dla tego lepiej od młodu wychować. W jesieni łapią go w gniazdach lub na sidła i karmią tak jak kosa.

S z p a k.

Szpak jest ciemno mieniącego się koloru, drobno biało nakrapiany. Stare samce są ciemniejsze i mniej centkowane. Samiczka jest bardziej szaro brunatno popielata. Przebywa w lasach. W Kwietniu lub Marcu przylatuje do nas, gnieździ się w drażonych drzewach, wysiaduje dwa razy w roku młode i odlatuje w Październiku lub Listopadzie. Gdy przybywają, szukają w śród dnia, pojedynczo lub w małych gromadkach żywności. Żywią się owadami i robaczkami, w braku tychże jednak, jedzą zboże, proso, nasiona, jagody i t. p. Lubią towarzystwo, i wieczorem gromadzą się tłumnie, aby wspólnym szczebiotaniem się rozweselić. Cała gromadka wtedy przepędza noc w krzakach lub w trzcinie i z nadejściem dnia się rozprasza. To trwa aż do Kwietnia, gdzie parami w wydrążeniach

drzew się gnieźdzą i 4 do 6ciu jasno-zielonkawato popielatych jaj wysiadują.

Szpak jest wesoły, zabawny ptaszek i dla tego bywa w pokojach i klatkach przechowywany. Młode można bułką z mlékiem i robaczkami wyżywić. Gdy dorosną jedzą wszystko i żyją długo. Młody wychowany szpak, nietylko śpiewać, lecz i rozmaite ludzkie głosy naśladować się nauczy i jest w ogóle bardzo zabawny. Nawet ułożenie i różne giesta człowieka potrafi udać. Chodząc, samiec postępuje poważnie i z namysłem. Dla zbytnej żywości łatwo atoli zapomina co się nauczył i trzeba mu to często powtarzać, szczególnie w czasie pierzenia. Jest prawdziwie zadziwienia godnym, że nietylko młode, lecz i stare, które od natury nader miłym i melodyjno brzmiącym głosem są obdarzone, nadzwyczaj są pojętne.

Pospolicie łapiają stare szpaki w sieci lub winnicz, w które zakładają wiśnie i w trzcinie stawiają, gdzie się zwykły w jesieni przechowywać przed wydaleniem się na zimę. Łapiają je czasem na lep. —

Gdy się chce młodo złapane szpaki obłaskawić, daje im się, stósownie do pory roku, w której są złapane, czernice, poziomki, wiśnie i oprócz tego robaczki i gotowane mięso.

Skowronek.

Polny skowronek, który śpiewając pomału w górę się wznosi, i prędzej spada, widzieć się daje tylko na siewnych polach i łąkach, nigdy na drze-

wach i krzakach. Śpiew ich składa się z wielu strof, które z drżących tonów są zebrane, czasem przerywają śpiew mocnym świstaniem. Około św. Michała, licznymi gromadami oddalają się do cieplejszych krajów, w Marcu a nawet czasem i w Styczniu powracają. Niektóre nawet i zimę u nas przepędzają. Parzą się wcześniej na wiosnę i wydają 3 do 5ciu młodych. W Lipcu wysiadują drugi raz, młode żywią owadami i robaczkami, które wraz z drobnymi nasionami są także pożywieniem starych. Można je łatwo złapać i oswoić; gdy są młode, można je także śpiewu innych ptaków i obcych melodyj nauczyć. Należy im to, co się uczyć mają gwizdać wtenczas, gdy jeszcze latać nie umieją; bo już wtenczas zaczynają samce śpiewać. Trzeba ich oddzielać aby innego śpiewu niesłyszały, bo łatwo pojmują. Samce różnią się białym paskiem, który lice obwodzi i licznymi czarnymi plamkami na piersiach i grzbiecie.

Chcąc na wiosnę śpiewającego samca złapać, trzeba wziąć obłaskawionego, związać mu skrzydełka i przyczepić rozdwojoną gałązkę napuszczoną lepem, zanieść go tam gdzie się śpiewającego skowronka słyszy i w pobliżu puścić. Jak tylko tamten go posłyszy, wiedziony zazdrością, przyłeci i uchwyci się na lep. Chcąc je w klatce obłaskawić, trzeba im dawać mak, owies, kruszyny z bułki i chude mięso. Marchew z gotowanym sercem i bułką, najlepszym są dla nich przysmakiem.

Mają tylne pazurki równe i długie, dla tego nie mogą się na gałązkach lub pręcikach w klatce utrzymać, trzeba im więc dawać długą, wysoką klatkę, której wieko ma być z miękkiej wełnianej

materyi, aby, gdy wzlatują śpiewając, nie rozbi-
jały sobie główek.

Lubią się tarzać w piasku. Można im także
pozwolić w pokoju biegać, lecz wtedy nie tak pię-
knie śpiewają.

Skowronek z czubkiem, czyli *czubkowy*, tak
zwany od czubka na głowie, większy jest od pol-
nego. Wierzch szyi i grzbiet są rudo szare, a środ-
kowe pióra czarne. Środek grzbietu jasno-szary,
brunatno nakrapiany. W lecie zwykły przebywać
w zaroślach i lasach, w zimie wraz z pospolitym
w bliskości wiejskich mieszkań. Śpiew jego pię-
kny łączy z sobą tony polnego skowronka i ma-
kolągwy. W zamknięciu śpiewają także i w nocy.
Bardzo jest gniewliwy, i śpiewa zawsze po odby-
tój bitwie z innemi ptakami.

Strzyżyk.

W lecie kryje się w zaroślach i żywi rozma-
itemi owadami i robakami. W zimie przychodzą do
ogrodów i dziedzińców, biegają około płotów, szu-
kając poczwerek owadawych. Śpiew ich, szcze-
gólniej podczas parzenia się, jest bardzo miły.
Łapiają ich w mysie pułapki. W klatce żywi się go
nasieniem maku i owadami, w zimie tak są wesołe
jak i w lecie, tak w klatce jak i na wolnem po-
wietrzu śpiewają. Głos ich wabiący jest: *Crr!*
Cezererr!

KONIEC.

Spis rzeczy.

	Karta	
W stęp	5	
Łapanie ptaków	7	
Robienie lepu	9	
Stósowne urządzenie klatek	10	
O ułaskawianiu ptaków	13	
Sposób przyzwyczajania złapanych ptaków do jedzenia	14	
Pielęgnowanie pokojowych ptaków	15	
Karmienie młodych śpiewających ptaków	18	
Nauka młodych ptaków obcego śpiewu	19	
O chorobach pokojowych ptaszków i środkach leczenia tychże	21	
Pierzenie	21	
Pypeć	22	
Wyschnięcie ptaszka	23	
Biegunka	23	
Zatkanie	24	
Suchoty	24	
Wielka choroba	24	
Wzdęcie wietrzne	25	
Ruptura	25	
Wszączka	25	
Kanarek	26	
Kanarki mieszańce	29	
Kanarek-Szczygieł	29	
Kanarek-Makolągwa	30	
Kanarek-Czyżyk	30	
Zalety kanarków	30	
Zakup kanarków do gniazda	32	
Przechowywanie samców przed użyciem ich do gniazda	34	
Żywność ptaków przed umieszczeniem ich w gnieździe	35	
Dobieranie samców kanarków do samiczek	37	
Urządzenie pokoju na gniazdo	37	
Dalsze postępowanie dopokąd się małe niewylęgną	39	
Karmienie młodych ptaków w gniazdach	41	

20

Wyjmowanie młodych z gniazd	43
Żywienie młodych ptaszków po wyjęciu ich z gniazd	44
Gniazdo kanarków w klatce	45
Wychowanie młodych kanarków	45
Słowik	46
Łapanie starych słowików	50
Szprosser czyli Wiedeński Słowik	53
Słowik mieszaniec	54
Mnich	55
Młynarczyk	57
Błękitna szyjka	57
Ludarka czyli czerwonogardł	59
Bukuwka czyli ogrodowa Zięba	60
Szczygieł	61
Makolągwa	63
Czyżyk	65
Gil	67
Kos	69
Śpiewający Drozd	69
Szpak	70
Skowronek	72
Strzyżyk	73

H

Inst. Zool. PAN
Biblioteka

K.14701.

INSTYTUT ZOOLOGICZNY
Polskiej Akademii Nauk
BIBLIOTEKA